

Wigry



KWARTALNIK

Wigierskiego
Parku Narodowego

Nr 4/2021

Już przyszła zima

**Nadać przeszłości
nowy blask**

Wierchstaw cz. 1.

Powrót *Taxus baccata*

**Woda i lasy nad Wigrami u
schyłku jesieni**

**Wigry – między wodą
a lasem, cz. 4. Wyjście**

**Woda i lasy nad Wigrami
u schyłku jesieni**

**Rejestracja
połowów wędkarskich**

„Naprzód się nie przewie...”

**Owady mniej znane
– pluskwiaki, cz. 4.
„Cudaki”**

Egzemplarz bezpłatny

ISSN 1642-1035





WYDAWCA:

Wigierski Park Narodowy
Krzywe 82, 16-402 Suwałki
tel. +48 87 563 25 40
fax +48 87 563 25 41
wigry_pn@wigry.org.pl
www.wigry.org.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Joanna Adamczewska
Maciej Ambrosiewicz (red. naczelny)
Zbigniew Bielawski
Jarosław Borejszo
Joanna Górecka (red. techniczny)
Lech Krzysztofiak
Jacek Łoziński
Michał Osewski
Barbara Perkowska
Piotr Pieczyński

ADRES REDAKCJI

Krzywe 82, 16-402 Suwałki
wigry_pn@wigry.org.pl

KOREKTA

Anna Ambrosiewicz

SKŁAD I DRUK

Ofcyna Drukarska Jacek Chmielewski
01-142 Warszawa, ul. Sokołowska 12A
tel./fax 22 632 83 52
www.ofcyna-drukarska.pl

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Świerk.
Fot. Jarosław Borejszo

Nakład 1000 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych oraz zastrzega
sobie prawo ich skracania
i redagowania.



SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO
Już przyszła zima

Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO
Nadać przeszłości nowy blask
Aleksandra Siemaszko-Skiendziul, Karina Sosnowska

PRZYRODA I KRAJOBRAZ

Wierchstaw cz. 1.

Zdzisław Zaborowski

PRZYRODA I KRAJOBRAZ

Powrót *Taxus baccata*

Sylvia Daniłowicz-Depka, Piotr Pieczyński

HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA

Wigry – między wodą a lasem, cz. 4. Wyjście

Danuta Korolczuk

Jerzy Uścińowicz

FOTOREPORTAŻ

Woda i lasy nad Wigrami u schyłku jesieni

Wojciech Misiukiewicz

TURYSTYKA, WĘDKARSTWO, REKREACJA

**Rejestracja połowów wędkarskich – racjonalna potrzeba
czy zbędna buchalteria?**

Michał Osewski

PARK I JEGO MIESZKAŃCY

„Naprzód się nie przewie...” wywiad ze Stanisławem Olszewskim

Agnieszka Bielawska

ROZMAITOŚCI

Owady mniej znane – pluskwiaki, cz. 4. „Cudaki”

Anna Krzysztofiak

JUŻ PRZYSZŁA ZIMA

Dział Ochrony Przyrody

W listopadzie br. WPN skorzystał z przysługującego parkowi narodowemu prawa pierwokupu i nabył dwie działki o łącznej pow. 0,5263 ha, położone w Nowej Wsi, w gminie Suwałki. Zakup został sfinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W 2021 r. WPN wypłacił rolnikom łącznie 93 743,18 zł (2020 r. – 77 634,94 zł) odszkodowań za szkody wyrządzone w uprawach i plonach rolnych. Powierzchnia zredukowana szkód wynosi 68,32 ha (2020 r. – 49,77 ha). Najwięcej wypłacono za szkody w uprawach łubinu 28 468 zł.

Zakończono opracowywanie danych w ramach projektu „Teledetekcyjna ocena stanu zasobów przyrodniczych Wigierskiego Parku Narodowego”. Trwają szkolenia oraz wdrożenia wyników prac. W ramach projektu powstało ok. 50 produktów analitycznych, w tym 20 map tematycznych prezentujących wyniki analiz. Opracowano aplikację komputerową do przeglądania danych. Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, współfinansowanego przez NFOŚiGW.

W listopadzie i grudniu pracownicy działu brali udział w szkoleniach i konferencjach, m.in.: w zorganizowanej przez Generalną Dyрекcyję Ochrony Środowiska pt. „Inwazyjne gatunki obce – charakterystyka i metody ich zwalczania” oraz w zorganizowanej przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska V edycji konferencji „Środowisko Informacji”.



Fot. Zasoby WPN-u

Klasztor pokazany w wizualizacji 3D daje wrażenie obiektu rzeczywistego. Tradycyjne zdjęcie nie daje takich możliwości.

Obręb Ochronny Maćkowa Ruda

W lasach Wigierskiego Parku Narodowego, liczbę miejsc lęgowych dla ptaków wzbogacają budki lęgowe. Niezbędnym zabiegiem jest ich jesienne czyszczenie, ponieważ pozostawione w budce gniazda są źródłem groźnych dla ptaków pasożytów. Gromadzący się materiał gniazdowy dodatkowo „spłyca” budkę, co ułatwia drapieżnikom dostęp do jaj i lęgów. W trakcie czyszczenia skrzynki odnotowujemy, czy była zasiedlona w mijającym roku, zwracamy uwagę na jej stan techniczny i w razie potrzeby naprawiamy uszkodzenia. Na terenie obrębu Maćkowa

Ruda w okresie jesiennym wyczyszczono ponad 200 budki lęgowej, z czego około 30% było zasiedlonych. Zgodnie z obowiązującym prawem budki lęgowe można czyścić w okresie od 16 października do końca lutego. W pozostałym okresie budka jest traktowana jako siedlisko i podlega prawnej ochronie.

Pod koniec października w Obrębie Ochronnym Wysoki Most dokonano przeglądu i zabezpieczenia barci pszczołowych na okres zimowy. Zatwory zasiedlonych barci zostały ogacone grubą warstwą świerkowych gałązek i przykryte zabezpieczającą deską – śniotem. W roku 2021 pszczoły zasiedliły samodzielnie cztery barcie spośród ośmiu istniejących. Do jesieni pszczoły utrzymały się w trzech barciach, a w jednej osypały się już we wrześniu, prawdopodobnie z braku pokarmu.



Śniot wraz ze świerkowym ogaconiem pozwoli pszczołom dobrze przetrwać zimę.

Fot. Zdzisław Zabonowski

We wrześniu na terenie obrębu Maćkowa Ruda zakończona została inwentaryzacja ekosystemów, które zostały wykupione po zakończeniu prac Planu Ochrony WPN-u. Łącznie opisaliśmy około 70 ha gruntów. W przeważającej części są to ekosystemy nieleśne, głównie łąki i torfowiska. Utrzymanie przestrzeni otwartych w stanie niezalesionym sprzyja bioróżnorodności naszego Parku, lecz niejednokrotnie wymaga poniesienia znacznych kosztów i nakładu pracy. Prawidłowy opis nowo przejętych gruntów umożliwi właściwe zaplanowanie niezbędnych zadań na następne lata.



Cenne ekosystemy znajdują się także na wyspach w pobliżu Bryzgly.

Fot. Jacek Łozński



Pracownia Naukowo-Edukacyjna

W dniu 24 września odbyło się posiedzenie Rady Naukowej WPN-u, na którym zaopiniowano pozytywnie projekt zadań ochronnych WPN-u na lata 2022–2023 oraz wysłuchano informacji o projektach do funduszu leśnego, przygotowywanych na rok następny. W końcu listopada zakończono działania w ramach czterech projektów współfinansowanych z funduszu leśnego: „Znaczenie leszczyny *Corylus avellana* w lasach grądowych (na przykładzie Wigierskiego Parku Narodowego)”; „Możliwości wykorzystania *Puccinia komarovii* w ograniczaniu populacji *Impatiens parviflora* w Wigierskim Parku Narodowym – etap II”; „Wątrobowce jako wskaźniki sukcesji odtwarzającej siedliska borealnych świerczyn bagiennych w dolinie Czarnej Hańcy (Wigierski Park Narodowy)” i „Wpływ pszczoły miodnej *Apis mellifera* na inne grupy zapylaczy w lasach Wigierskiego Parku Narodowego”.



Fot. Lech Krzysztofiak

Posiedzenie Rady Naukowej WPN-u.

Dział Edukacji

6 września przedstawiciele Działu Edukacji wzięli udział w spotkaniu zorganizowanym przez Suwalski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli oraz Urząd Miejski w Suwałkach. W seminarium uczestniczyli dyrektorzy oraz nauczyciele szkół z terenu miasta Suwałki, a jego tematem przewodnim była realizacja szóstego priorytetu Ministra Edukacji i Nauki na rok szkolny 2021/2022 pt. „Wzmocnienie edukacji ekologicznej w szkołach. Rozwijanie postawy odpowiedzialności za środowisko naturalne”. Wigierski Park Narodowy przedstawił swoją ofertę i możliwości w zakresie edukacji przyrodniczej dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych. Pokłosiem spotkania było nawiązanie stałej współpracy i podpisanie porozumienia z Suwalskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli, w ramach którego Wigierski Park Narodowy będzie prowadził cykliczne warsztaty w swojej bazie edukacyjnej dla nauczycieli na różnych poziomach kształcenia.

Szkoły od września wznowiły regularne zajęcia stacjonarne w normalnym trybie. Wiele placówek wzięło udział w zajęciach edukacyjnych w Ośrodku Edukacji Środowiskowej nad Zatoką Słupiańską oraz na ścieżkach edukacyjnych w Krzywem – łącznie było to ponad 300 osób. Sprzyjała również piękna jesienna aura. Stałą współpracę

w zakresie edukacji dzieci z różnymi niepełnosprawnościami będzie kontynuował Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Nr 1 w Suwałkach. Przez cały rok szkolny odbywać się będą regularne spotkania dla uczniów jednej z klas 5. oraz klasy 6. i mamy nadzieję, że w tradycyjnej formie – czyli w lesie, na łące i nad jeziorem.



Fot. Joanna Adamczewska

Jeden z przystanków na ścieżce „Las” w Krzywem.



Fot. Joanna Adamczewska

Jesienne zajęcia edukacyjne w Ośrodku Edukacji Środowiskowej.

W dniu 18 września w Ośrodku Edukacji Środowiskowej w Słupiu odbyło się spotkanie w ramach wydarzenia „Rykowisko nad Wigrami”. Jaromir Krajewski, dyrektor

Parku Krajobrazowego Puszczy Rominckiej, opowiedział o biologii i ekologii jeleni. Padający deszcz i silny wiatr uniemożliwiły wyjście terenowe na nasłuchy jeleni. Dobrym miejscem na nasłuchy jest wieża widokowa w Kruszniku. Najlepiej być tam z rana albo wieczorem, oczywiście zgodnie z zasadami udostępniania parku od wschodu do zachodu słońca.



Fot. Elżbieta Perkowska

Wykład z okazji „Rykwisko nad Wigrami”.

Z powodu ograniczeń przy organizacji imprez masowych, tegoroczną Akcją Sprzątania Świata zorganizowaliśmy w kilku turach – trwała ona przez ponad tydzień od 27 września aż do 1 października, każdego dnia na trasy w teren parku wyruszały poszczególne zgłoszone grupy. W sumie w akcji wzięło prawie 950 osób. Wszystkim uczestnikom WPN ufundował słodki poczęstunek. Cieszy nas tak duże zainteresowanie młodzieży wspólnymi działaniami na rzecz ochrony środowiska, ale niestety martwi nas ogromna ilość wyrzucanych w leśnych zakątkach śmieci.

2 października przygotowaliśmy stoisko edukacyjne oraz gry i zabawy podczas Rodzinnego Pikniku Edukacyjnego „Jesień nad Kanałem Augustowskim”, który odbył się na Śluzie Przewież nad Kanałem Augustowskim. Organizatorem pikniku były Wody Polskie (PGW Wody Polskie Regionalny Zarząd w Białymstoku).



Fot. Wojciech Misiukiewicz

Rodziny Piknik Edukacyjny.

W niedzielę 17 października odbył się ostatni trening rodzinny EKOatletów. Po rozgrzewce lekkoatletycznej nad Jeziorem Czarnym odbyły się podchody, a raczej podbiegi

po ścieżkach „Suchary” i „Las”. Zadania dotyczyły tematów przyrodniczych realizowanych na wcześniejszych treningach. Zrobiliśmy kartę z kolorowymi liśćmi wybranych gatunków drzew i posadziliśmy 10 lip. Przypomnijmy, że cykl zajęć edukacyjno-sportowych trwa od początku września w naszym parku. Jest to projekt realizowany przez Ministerstwo Środowiska i Klimatu oraz Polski Związek Lekkiej Atletyki pt. „EKOatleci”. Zajęcia prowadzone są na terenie wszystkich 23 parków narodowych w Polsce, a biorą w nich udział dzieci wraz z rodzicami. Celem tych zajęć jest zwiększenie świadomości ekologicznej uczestników w zakresie wpływu zachodzących zmian klimatu na rodzime ekosystemy przyrodnicze; chodzi także o rolę indywidualnych działań na rzecz ochrony klimatu.



Fot. Elżbieta Perkowska

Rozgrzewka „EKOatletów”.

19 października uczestniczyliśmy w obchodach Światowego Dnia Drzewa, które zorganizowała Szkoła Podstawowa we Wronowie. To święto zostało wymyślone przez Juliusa Sterlinga Mortona, sekretarza rolnictwa Stanów Zjednoczonych, prywatnie miłośnika przyrody, ponad 100 lat temu. Zaapelował on do rodaków, by 10 kwietnia 1872 r. posadzili drzewa. Dziś Arbor Day to akcja znana na całym świecie, w Polsce oficjalnie obecna od 2002 roku i corocznie obchodzona jest 10 października.

Z kolei 26 października wzięliśmy udział w corocznych „Ekospotkaniach” pt. „Zostawcie nam czysty kawałek nieba” organizowanych przez Szkołę Podstawową Nr 6 w Suwałkach. W tym roku, zamiast prezentacji dla wszystkich klas I-III, przeprowadziliśmy kilka prelekcji w ciągu całego dnia, dla poszczególnych klas.

W 2021 r. Wigierski Park Narodowy otrzymał dotację z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Białymstoku na realizację zadania z zakresu edukacji ekologicznej pt. „Chodźmy do lasu”. Dzięki środkom WFOŚiGW



oraz środkom własnym udało się wydać kolejną edycję informatora o Wigierskim Parku Narodowym, zestaw kart pracy – questów do wykonania na wystawie przyrodniczej, na placu edukacyjnym oraz na ścieżce edukacyjnej „Las”. Plac edukacyjny „Świat przyrody – świat przygody” został odnowiony, pojawiły się nowe tablice i z pewnością będzie jeszcze bardziej cieszył najmłodszych uczestników zajęć. Zupełną nowością, którą mogliśmy zrealizować dzięki środkom projektu, jest gra terenowa – quest na ścieżce edukacyjnej „Las”. W wybranych punktach ścieżki, na tablicach pojawiły się tabliczki z kodami QR. Po zeskanowaniu kodu uruchamia się filmik z zagadką. Po rozwiązaniu 10 zagadek na trasie ścieżki uczestnik gry może odgadnąć kod do kłódki szyfrowej. Na placu edukacyjnym znajduje się skrzynia z nagrodami, która zamykana jest na kłódkę. Uczestnicy gry w skrzyni znajdują nagrody, które ufundował także WFOŚiGW w Białymstoku. Zapraszamy do zabawy!



Muzeum Wigier

W ostatnim kwartale bieżącego roku z edukacji Muzeum Wigier skorzystało ok. 500 uczniów. Ponadto podobna liczba osób odwiedziła wystawy muzeum. Na ogół w jesiennych miesiącach natężenie ruchu turystycznego malało. We wrześniu i październiku z łodzi edukacyjnej z przeszklonym dnem – „Leptodory II” skorzystało ponad 300 osób. Sporym zainteresowaniem cieszyła się nowa wystawa czasowa pt. „Martwe drewno pełne życia”, która została wykonana z wykorzystaniem odpadów, a oddaje bardzo zbliżone do naturalnych procesy zachodzące w pozostawionym drewnie w naturze. Porównanie tego rocznego trzeciego kwartału roku do podobnego sprzed pandemii pokazuje mniejszy udział grup turystycznych i wycieczek szkolnych w edukacji i zwiedzaniu.

Zespół udostępniania parku

Jesienią, dzięki ładnej pogodzie, Wigierski Park Narodowy odwiedziło kilkanaście grup zorganizowanych. Byli to przedstawiciele regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych, pracownicy parków narodowych, młodzież z Francji, uczniowie ze szkół warszawskich, gdańskich, z województwa podlaskiego oraz z suwalskich szkół podstawowych i średnich. Jak zwykle nie zawiodły również maluchy z suwalskich przedszkoli.

W dniach 17–24 października gościliśmy w parku wolontariuszy Katarzynę i Macieja Turskich, którzy pracowali przy odnawianiu i konserwacji infrastruktury turystycznej

na plaży w Krzywem, miejscu ogniskowym „Dziupła” oraz przy zakładaniu wiejskiego ogródka kwiatowego przy odnawianej wystawie etnograficznej. Praca wolontariuszy jest bardzo cenna dla parku; drewniana infrastruktura wymaga ciągłej konserwacji.

Wzorem lat ubiegłych, w październiku, uczniowie Technikum Ekonomicznego uczący się na kierunku technika organizacji ruchu turystycznego odbywali w parku praktyki zawodowe. Podczas czterotygodniowego pobytu trzy uczennice zapoznały się z funkcjonowaniem Wigierskiego Parku Narodowego, jego ofertą turystyczno-edukacyjną, zagospodarowaniem turystycznym, specyfikacją pracy w centrum informacji, przewodnictwem turystycznym. W 2021 r. praktyki w parku zaliczyło w sumie dziesięcioro uczniów i studentów.

3 listopada ogłoszono przetarg na obsługę plaży w Krzywem w okresie 1.12.2021–1.12.2026. Szczegółowe informacje o przetargu znajdują się na tablicy ogłoszeń w budynku Dyrekcji WPN-u oraz na stronie internetowej www.wigry.org.pl/bip/

Od listopada w Centrum Informacji w Krzywem i Muzeum Wigier w Starym Folwarku dostępne jest nowe wydawnictwo „Wigierski Park Narodowy – informator dla odwiedzających”. W nowej publikacji znalazły się podstawowe zasady udostępniania parku, opisy i mapki wszystkich ścieżek przyrodniczych, szlaków pieszych, rowerowych, kajakowych, pielgrzymkowych, tras narciarskich. W przewodniku zaproponowano ciekawe miejsce, które w parku warto zobaczyć oraz bazę noclegową, wypożyczalnię sprzętu turystycznego, obiekty z kuchnią regionalną.

Centrum Informacji Turystycznej WPN-u zostało laureatem konkursu organizowanego przez Polską Organizację Turystyczną pt. „Bądź w zgodzie i blisko z ekologią”. Celem konkursu było propagowanie proekologicznego stylu życia i pracy w turystyce oraz przedstawienie dobrych praktyk na rzecz ekologii w środowisku informacji turystycznej. Komisja konkursowa doceniła następujące parkowe inicjatywy: instalację ławostolów solarnych, toalet kompostujących, stacji ładowania pojazdów elektrycznych, udostępnianie rowerów elektrycznych, sortowanie śmieci, oszczędzanie energii, używanie roweru jako środka transportu przez pracowników centrum.

W dniach 16–18 listopada pracownicy zespołu udostępniania parku brali udział online w VII Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Turystyka na obszarach przyrodniczo cennych”. Podczas spotkania, eksperci z całego świata, w tym dyrektorzy podlaskich parków narodowych, debatowali nad celami rozwoju zrównoważonego obszarów cennych przyrodniczo. Przedstawione zostały praktyczne rozwiązania dotyczące obszarów chronionych oraz najnowsze wyniki prac naukowych.

Informacje przygotowali:

Joanna Adamczewska, Anna Krzysztofiak,
Jacek Łoziński, Katarzyna Łukowska, Wiesława Malinowska,
Barbara Perkowska, Elżbieta Perkowska, Piotr Pieczyński.

NADAĆ PRZESZŁOŚCI NOWY BLASK

ALEKSANDRA SIEMASZKO-SKIENDZIUL, KARINA SOSNOWSKA



Fot. Barbara Perłowska

Konsultacje przy tworzeniu projektu nowej aranżacji wystawy.



Fot. Karina Sosnowska

Inwentaryzacja eksponatów.



Fot. Karina Sosnowska

Porównanie stanu przed i po oczyszczeniu eksponatu.



Fot. Karina Sosnowska

Drewniana maselnica w trakcie konserwacji.

Trwają prace nad przygotowaniem nowej wystawy etnograficznej niedaleko siedziby Wigierskiego Parku Narodowego w Krzywem, zapowiedziane w poprzednim numerze naszego kwartalnika. Zakończył się remont drewnianego budynku, który od lat 20-tych XX wieku służył miejscowemu leśniczemu, a od dwudziestu lat mieści wystawę „Ocalić od zapomnienia”. Wymieniono pokrycie dachu, przeprowadzono chemiczną dezynsekcję drewna konstrukcyjnego i zaimpregnowano zewnętrzne ściany. Obiekt pozbawiony został barier architektonicznych w postaci progów i stopni, dotychczas uniemożliwiających dostęp i poruszanie się osób z niepełnosprawnością ruchową. Przy wejściu wytyczono miejsce parkingowe dla niepełnosprawnych.

Prace budowlane obejmowały nie tylko restaurację budynku, ale również jego rozbudowę na potrzeby ekspozycyjne i edukacyjne. W tym celu m.in. przystosowano do użytku poddasze. Wejście do niego prowadzi po nowo wybudowanych, ażurowych schodach zewnętrznych. Dzięki nim można teraz podziwiać widok z góry na okolicę i na nowe elementy w obrębie dawnej zagrody. Jest to m.in. dodatkowa wiata, która będzie chronić wielkogabarytowe eksponaty (dawne pojazdy i maszyny rolnicze) przed złymi warunkami atmosferycznymi. Zewnętrzna przestrzeń wystawiennicza została poszerzona o strefę pod ścianą budynku od strony północnej, gdzie na nawierzchni z łamanego kamienia ustawiona zostanie część starych sprzętów i urządzeń. Na podwórku powstał system gro-

madzenia wody deszczowej, a pracownicy parku, z pomocą wolontariuszy, zadbali o zachowanie tradycyjnego ogródka kwiatowego z rodzimymi odmianami kwiatów przyjaznych pszczołom.

Wystawa zostanie otwarta w przyszłym roku, kiedy to zakończą się prace przy jej aranżacji. Wewnątrz zamontowano już nowe oświetlenie, specjalnie dostosowane do ekspozycji, a także oświetlenie awaryjne. Zaakceptowano projekt nowych tablic wystawienniczych, do których treść przygotowuje się we współpracy z Muzeum Okręgowym w Suwałkach, a ilustrację stanowią będą archiwalne zdjęcia ze zbiorów tej placówki.

Do zakończenia działania pozostaje jeszcze konserwacja ponad pół tysiąca eksponatów zgromadzonych na potrzeby wystawy. Są to obiekty od małej wielkości, typu drewniana łyżka, przez maselnice, zaciski stolarskie po wielkogabarytowe maszyny rolnicze jak siewkarnia czy wialnia. Zadanie to zostało zlecone profesjonalistom, a jego realizacja rozpoczęła się w październiku. W pierwszej kolejności dokonano prób czyszczenia różnymi metodami elementów drewnianych i metalowych, gdyż to właśnie z metalu i drewna wykonana jest większość eksponatów. Zdecydowano się na przeprowadzenie konserwacji, nie zaś pełnej restauracji tych przedmiotów. Te dwa działania różnią się tym, że konserwacja ma na celu oczyszczenie, ustabilizowanie i zabezpieczenie obiektu, bez rekonstrukcji brakujących elementów, jak to jest w przypadku restauracji zabytków. Kierowano się zamysłem, by na eksponatach pozostawić ślady czasu, który minął od momentu, kiedy przedmioty powstały i kiedy ostatni raz były użyte. Brakujące drobne elementy, przetarcia czy ślady po żerowaniu owadów są tu świadkami czasu, który upłynął. Prace konserwatorskie nabiorą rozpędu wiosną przyszłego roku, przy bardziej sprzyjających warunkach pogodowych.

Działanie (poza odtworzeniem ogródków) zostało zrealizowane dzięki dofinansowaniu w wysokości prawie 440 tys. zł ze środków Unii Europejskiej, z programu Interreg Litwa-Polska, w ramach projektu LT-PL-5R-384 „Współpraca Litwy i Polski w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego i promowania rozwoju turystyki”. O postępach i efektach prac będziemy jeszcze informować.

Interreg
Lietuva-Polska
Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

LT-PL-5R-384 „Współpraca Litwy i Polski w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego i promowanie rozwoju turystyki”

CEL PROJEKTU - dialog międzykulturowy i zwiększenie aktywności obiektów kultury i dziedzictwa przyrodniczego w regionie transgranicznym poprzez rozwój bliższych powiązań kulturowych i zrównoważone podejście do turystyki.

Początek projektu: 1 stycznia 2021 r., koniec: 31 grudnia 2022 r.

Wartość projektu ogółem: 883 836,83 euro, dofinansowanie UE: 751 261,28 euro

Projekt realizowany przez: Administrację samorządu rejonu sołectniczego, Gminę Suwałki, Wigierski Park Narodowy i Ośrodek Kultury rejonu sołectniczego.

Współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego



WIERCHSTAW, CZ. 1.

ZDZIŚŁAW ZABOROWSKI

W południowo-wschodniej części Wigierskiego Parku Narodowego, w pobliżu miejscowości Sarnetki, znajduje się interesujące uroczysko leśne zwane „Wierchstawem”. Z powodu znacznego oddalenia od centrów ruchu turystycznego obszar ten wciąż pozostaje mało znany i rzadko odwiedzany przez turystów. Dla zachowania walorów przyrodniczych tego terenu jest to niewątpliwie korzystne i niech tak pozostanie. Jest to obszar ochrony ścisłej i wchodzić tam nie należy. Jednakże w pobliżu przebiegają ciekawe szlaki turystyczne i ścieżki poznawcze, więc przemierzając się nimi, warto przyswoić sobie wiedzę na temat tej okolicy. Naprawdę warto.



Uroczysko Wierchstaw.

Zawsze zastanawiała mnie nazwa „Wierchstaw”, ponieważ jest bardzo intrygująca i nietypowa dla naszego nizinnego regionu. Mówiąc wprost, składnik nazwy brzmiący „wierch” jest „góralski”, ponieważ kojarzy się nam z mową górali, którzy określenia tego często używają do opisu górskich szczytów. Z kolei składnik „staw” jest słowem powszechnie używanym w całym kraju, ale w górach posiada też nieco szersze znaczenie, służąc do opisu górskiego jeziora lodowcowego. Połączenie tych dwóch członów w jednym wyrazie wydaje się nadzwyczaj oryginalne, zważywszy na nasz nizinny region i spotykany po drodze krajobraz. Bo gdzież można zobaczyć jakieś wierchy lub górski staw w płaskiej jak powierzchnia stołu okolicy wsi Sarnetki? Tu rozciąga się przecież sander suwalsko-augustowski, rozległy, płaski obszar zbudowany z wodnolodowcowych piasków i żwirów. Bądźmy jednak ostrożni, bo jak doskonale wiemy, nasz polodowcowy region często zaskakuje nietypowym krajobrazem. Biorąc więc sprawę

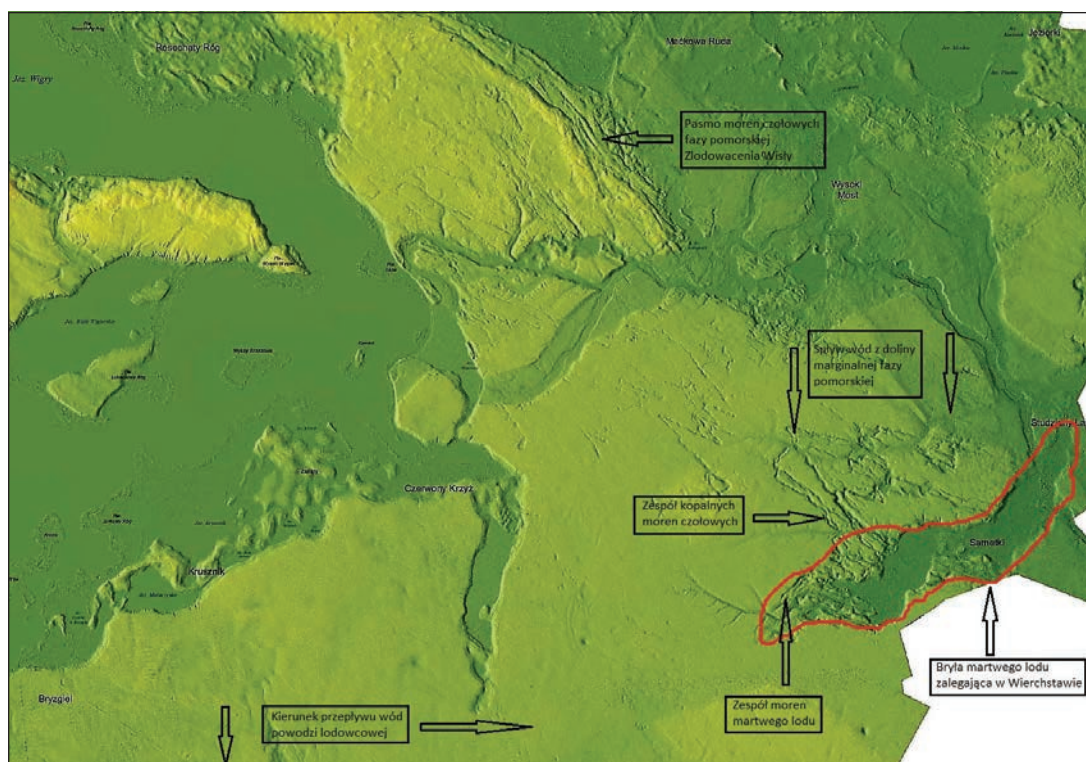
całkiem serio, zastanówmy się, kto i kiedy odkrył w Sarnetkach górski krajobraz z jeziorem i nadał taką nietypową nazwę temu miejscu? Czyżby jakiś obdarzony fantazją góral spod samiuśkich Tater zawitał kiedyś w te strony i jego góraliska wizja spodobała się miejscowym? Załóżmy, że jest w tym ziarno prawdy. Ale może istnieje również nasza regionalna interpretacja, której wyjaśnienie może okazać się jeszcze bardziej fascynujące niż wersja góraliska. Zatem, poznając uroki uroczyska Wierchstaw, spróbujemy rozwiązać tę lingwistyczną zagadkę.

Musimy zacząć od analizy procesu formowania się rzeźby terenu w okolicy wsi Sarnetki. Działo się to jakieś 16 tysięcy lat temu, kiedy obszar ten pokrywał lodowiec w fazie recesji, czyli topnienia i ustępowania na północ. Zalegała tu peryferyjna część czaszy lodowej, która 23 tysięcy lat temu dotarła najdalej w dolinę rzeki Biebrzy. Tutaj czoło lądolodu ostatecznie się zatrzymało. Tempo dopływu lodu i jego topnienie zrównoważyły się. W miarę wzrostu

temperatury powietrza lodowiec stopniowo odsuwał się na północ, osiągając 16 tysięcy lat temu okolice dzisiejszej wsi Sarnetki. W tym czasie zwarta dotąd masa lodu podzieliła się na mniejsze języki (loby i mikroloby), które topiły się niezależnie. Obszar położony na północ od Sarnetek formowany był przez jezoro lodowy Lobu Hańczy, który wchodził w skład znacznie większego regionalnego płata lodu zwanego Lobem Litewskim. Kierunek jego topnienia pokrywał się z kierunkiem wcześniejszego nasunięcia i odbywał się na północny wschód. Ten nietypowy szlak powrotu do Skandynawii wynikał z tego, że potok lodowy pochodzący z rejonu Zatoki Ryskiej Morza Bałtyckiego i tam właśnie topniejąc, wracał. Natomiast drugi jezoro lodowy zwany Lobem Mazurskim zajmujący zachodnią Suwalszczyznę i Mazury topił się i cofał na północy zachód do swojego matecznika w dzisiejszej Zatoce Kurońskiej. Strefa rozdziału lobów przebiegała wzdłuż pradoliny Czarnej Hańczy od jeziora Hańcza po jezioro Wigry. W tym czasie, w okolicach wsi Sarnetki, grubość pokrywy lodowej była już raczej niewielka, osiągając 30–50 metrów ponad poziom terenu. Ale był to tylko wierzchołek góry lodowej wystający z piaszczystych osadów. W podłożu pod powierzchniowym lodem znajdowało się bowiem obniżenie terenu, w które wpełzł cofający się jezoro lodowca i usadowił tu swoją południową krawędź. Lodowa masa zakonserwowała kształt obniżenia i zastygła w nim postaci wielkiej lodowej stopy. W czasie kolejnej fazy topnienia doszło do oderwania się od aktywnego lodowca zagrzebanej w osadach jego dawnej krawędzi – stopy, która stała się izolowanym płatem martwego lodu. Ten lodowy płat był stopniowo pokrywany warstwami piasków i żwirów wynoszonych z moren czołowych sypanych przez cofający się w kierunku Wysokiego Mostu i Maćkowej Rudy jezoro lodu aktywnego. Pomiędzy jeziorem Wigry i pradoliną Czarnej Hańczy powstał wielki stożek napływowy sandru zajmujący kilka kilometrów kwadratowych powierzchni. Kilkaset lat później, kiedy topniejący

ładolód znajdował się już na północy Suwalszczyzny, z kierunku północno-zachodniego dotarli w okolice Sarnetek piaszczysto-gliniaste osady niesione pędem wielkiej fali powodziowej. Gigantyczna masa wody, w ciągu stosunkowo krótkiego czasu, przetoczyła się wzdłuż południowego brzegu jeziora Wigry, formując w okolicach wsi Bryzgiel i Powal całe zespoły wzgórz przypominających wały morenowe lub wydmy. Geolodzy nazywają takie struktury riplemarkami lub diunami. Obrazowo można je porównać do ogromnych zmarszczek piaszczysto-żwirowych osadów, które mogły powstać tylko na dnie gigantycznej rzeki o szybkim przepływie wody. Owe struktury stworzyła katastrofa naturalna, którą obecnie nazywa się „Suwalską powodzią lodowcową” i uważa się za jedną z pięciu największych katastrof naturalnych na świecie, które wydarzyły się w czasie ostatniego zlodowacenia. Przepływ wody powodziowej dokonał się z siłą 2 milionów metrów sześciennych na sekundę, a głębokość wody sięgała 24 metrów. O sile spływu wody świadczy wysokość wzgórz riplemarków, które w rejonie wsi Bryzgiel osiągają nawet 8 metrów wysokości ponad poziom terenu i dlatego nazwano je megariplemarkami. Dzięki szczegółowym badaniom, ich zagadkowe pochodzenie zostało niedawno wyjaśnione przez glaciologów, chociaż wcześniej uważano, że są to zespoły moren czołowych związane z ustępującym na północny zachód Lobem Mazurskim. Dodać należy, że geologom od dawna znany był fakt dużego nagromadzenia osadów gliniastych o miąższości do 2 metrów, które złożone zostały na przestrzeni do 7 kilometrów od południowego brzegu jeziora Wigry. Uważano jednak, że był to typowy spływ błota z powierzchni czaszy lodowca, który zalegał w misie jeziora Wigry. W świetle nowej teorii wiązać to należy z osadami pochodzącymi z powodzi lodowcowej, które osiadały w miarę zmniejszania się tempa przepływu wody. Spadek terenu kierował wody powodziowe na południe wzdłuż obecnej doliny rzeki Blizny oraz na południowy wschód

Procesy geologiczne kształtujące rzeźbę terenu w rejonie uroczyska Wierchstaw.



Lidar - Archiwum WPNU





Ruczka Sarnetka.

w stronę pradoliny Czarnej Hańczy, ku pradolinie Biebrzy i dalej na zachód Europy. W strefie położonej na południe od jeziora Wigry, wszystkie istniejące na drodze fali powodziewej wzniesienia morenowe fazy pomorskiej recesji lodowca zostały rozmyte lub zasypane osadami piasków, żwirów oraz ilów. To dlatego okolice wsi Krusznik i Bryzgiel są płaskie niczym powierzchnia stołu. Wyjaśnia to również zagadkowy brak kontynuacji rynny lodowcowej Suchego Bagna w kierunku jeziora Tobołów. Najwyraźniej została ona zasypała osadami powodziewymi i zrównana do powierzchni pobliskiego sandru. Żyzne, piaszczysto-gliniaste osady powodziewowe dotarły następnie w okolice Sarnetek i zostały tu złożone na powierzchni bryły lodowej tkwiącej w obniżeniu Wierchstawu. Dodatkowy dopływ osadów znacznie spowolnił wytapianie się tej dawnej krawędzi Lobu Hańczy. W ciągu trwającego wiele dziesięcioleci lub może setek lat procesu jej topnienia oraz stałego odpływu wody ku pradolinie Czarnej Hańczy powstał w nizinnym otoczeniu wsi Sarnetki wielce malowniczy krajobraz, o, można by rzec, górskim charakterze – „wierchy zanurzone w stawie” lub też „wierchy, a przy nich lodowcowy staw”. „Zadziwiająca...”, ale „górska” nazwa „Wierchstaw” wydaje się być fantastycznie dopasowana do tego miejsca.

Aby zobrazować powyższy opis, który jest próbą interpretacji zdarzeń sprzed kilkunastu tysięcy lat, spojrzymy jeszcze na zdjęcie okolic Sarnetek wykonane za pomocą Lidara. To urządzenie pozwala na precyzyjne skanowanie rzeźby terenu z pokładu samolotu. Dzięki niemu mamy okazję spoglądać na „goły” teren, pozbawiony drzew



Bogactwo rzeźby terenu uroczyska Wierchstaw.



Najwyższy wał morenowy uroczyska Wierchstaw.

i wszelkiej roślinności, czyli taki, jak go stworzył lodowiec. Widowiskowa płatanina linii i zygzaków widoczna na południe od Wysokiego Mostu, to koryta potoków i strumieni odprowadzające wody roztopowe z powierzchni stożka napływowego sandru do obniżenia Wigier w Suchym Bagnie i Zatoce Krzyżańskiej oraz ku pradolinie Czarnej Hańczy w Sarnetkach. Pomiędzy strefami potoków widoczna jest płaska powierzchnia pozbawiona koryt rzecznych. To strefa rozdziału wód lodowcowych w centralnej części stożka sandru. Ten płaski obszar położony jest w okolicach dawnej składnicy drewna przy linii kolejki wąskotorowej. Przemierzamy go, wędrując szlakiem czerwonym do Sarnetek. Warto zauważyć, że koryta potoków prowadzące kiedyś wody w kierunku Wierchstawu są na fotografii wyraźniej zarysowane, a więc głębsze, niż ich odpowiedniki kierujące się ku dolinie Wigier. Intensywniejsza erozja wgłębna tego obszaru świadczy o gwałtownym przepływie wody w kierunku południowo-wschodnim. Najlepiej się o tym przekonać, porównując obrazy z Lidara z sytuacją w terenie. Trasa jest trudna, prowadzi w zwartym drzewostanie iglastym, ale warto ją pokonać, aby w pełni zrozumieć zachodzące tu procesy. Podczas takiej wędrowki zorientować się można, że główny kierunek spływu wody w potokach przebiegał pomiędzy ciągami moren czołowych, które na północ od Sarnetek prawie nieznaczają się na powierzchni terenu, ponieważ zasypały się piaskami sandru. Dopiero w rejonie Wierchstawu, gdzie przepływ wody był najszybszy, te kopalne moreny zostały odsłonięte aż do podstawy. Najwyższe z nich osiągają tu wysokość około 20 metrów i mają bardzo strome zbocza. Podziwiając mozaikę rzeźby terenu uroczyska Wierchstaw, można zauważyć, że na obrzeżu wytopiskowego stawu od strony zachodniej istnieją też równoległe pierścienie moren martwego lodu. Ich obecność jest bezpośrednim dowodem zalegania niegdyś w obniżeniu Wierchstawu bryły martwego lodu. Cały ten zespół wysokich wzniesień wypełniających uroczysko Wierchstaw bardzo kontrastuje z zupełnie płaską przestrzenią sandrową przylegającą od strony południowej. Spoglądając z tego kierunku, dolina uroczyska Wierchstaw wygląda jak wielki kanion rzeczny lub górskie jezioro.

FOTOGRAFIE: ZDZISŁAW ZABOROWSKI

Druga część artykułu w kolejnym numerze kwartalnika.

POWRÓT TAXUS BACCATA

SYLWIA DANIŁOWICZ-DEPKA, PIOTR PIECZYŃSKI

Rodzaj *Taxus* należący do rodziny cisowatych (*Taxaceae*) obejmuje 7–8 gatunków występujących w umiarkowanej strefie całej półkuli północnej. Cis pospolity (*Taxus baccata* L.) jest jedynym gatunkiem z tego rodzaju rosnącym w Europie.

Ze względu na swoje walory cis pospolity budził zainteresowanie już w średniowieczu – to właśnie wtedy Władysław Jagiełło wydał specjalne ustawy dotyczące ochrony tego gatunku. Drewno cisowe było wykorzystywane w wielu dziedzinach życia: tworzenie broni, przyrządów kuchennych, mebli, okrętów, a także jako cenny produkt eksportowany do innych krajów. Istnieją różne teorie wyginięcia cisa w naszych lasach. Jedną z nich mówi o wycinaniu drzewa w obawie przed zatruciem zwierząt wypasanych w lasach. Ponadto drewno cisowe charakteryzuje się czerwonym zabarwieniem, elastycznością i wytrzymałością, dlatego uznawane było za niezwykle cenne i powszechnie wykorzystywane do wyrabiania łuków, strzał lub kuszy, przyrządów kuchennych czy mebli. Pnie cisowe wykorzystywane były do opłacania podatków. W lecznictwie ludowym odwar z cisu stosowany był jako środek na wściekłość lub ukąszenie węża. Wierzono, iż cis był drzewem przynoszącym nieszczęścia, a jego cień uniemożliwiał sen. W kulturze europejskiej gatunek ten uznawany jest za symbol tajemnej wiedzy. Dym ze spalonych gałązek cisowych miał zabezpieczać krowy i konie przed wszelkimi nieszczęściami, a posiadanie kapelusza z cisowych gałązek świadczyło o wielkiej odwadze posiadacza. Szekspir w swoich dziełach wspominał właśnie o soku cisowym – wuj Hamleta otrul króla, wlewając mu sok z cisa do ucha. Istnieją legendy mówiące, że Mieszko I został zamordowany strzałą cisową.

Cis jest rośliną trującą. Wszystkie części drzewa, z wyjątkiem soczystej osnówki na nasionach, zawierają alkaloid taksynę, która wywołuje silne zatrucia u ludzi i zwierząt,

powodując m.in. zaburzenie czynności serca (początkowo przyspieszenie, a następnie zwolnienie akcji serca, aż do zatrzymania). Czerwona osnówka otaczająca nasiono ze względu na swoją słodycz jest bardzo chętnie zjadana przez ptaki. Cisy są gatunkami długowiecznymi, najstarszy cis w Polsce rosnący w Henrykowie Lubańskim ma ok. 1300 lat! W Polsce, w stanie naturalnym, jest objęty ochroną częściową. Cis pospolity znacznie różni się od pozostałych drzew iglastych rosnących w naszym kraju, szczególnie pod względem niewytwarzania szyszek oraz żywicy. Należy do drzew wolno rosnących, które osiągają wysokość do 12 m (jedynie pojedyncze osobniki są wyższe – ok. 20 m), tworząc formy krzewiaste. Ciemnozielone, połyskujące igły żyją ok. 8 lat. Najlepszymi warunkami wzrostu dla tego gatunku są gleby żyzne o korzystnych warunkach wodnych i powietrznych z oświetleniem górnym.

Na zachód od WPN-u, w Nadleśnictwie Olecko, znajduje się rezerwat „Cisowy Jar”. W 2003 roku zainwentaryzowano tu 36 cisów. Jest to jego krańcowe północno-wschodnie stanowisko występowania na Nizinie Europejskiej. W Suwalskim Parku Krajobrazowym znajduje się Cisowa Góra, której nazwę nadano ze względu na cis niegdyś rosnący na jej szczycie. Już w 1856 roku Aleksander Połujajski w swoim dziele „Wędrówki po Gubernji Augustowskiej w celu naukowym odbyte” opisuje cisy naturalnie rosnące na terenie puszczy. Aktualnie lasy Wigierskiego Parku Narodowego nie posiadają w swoim składzie cisa pospolitego, choć są zapisy historyczne świadczące o jego obecności na tym terenie w przeszłości. Istnieje informacja,



Podleśniczy Radosław Kisłowski prezentuje sadzonkę cisa.



Cis z nowymi przyrostami.



Konkurencja o światło u roślin jest bardzo duża.



W 1845 roku na wschodnim brzegu Wigier wycięto las Cieszkinię w Mikołajewie, w którym rosły ostatnie w okolicy cisy. Analizy pyłkowe potwierdzają także obecność cisa w okresie interglacjalu eemskiego w okolicach Szwajcarii koło Suwałk, czyli niedaleko WPN-u. Te dane przyczyniły się do podjęcia działań w celu przywrócenia cisa naszym lasom. Zgodnie z posiadaną ekspertyzą, wykonaną przez Panią dr inż. Marzenę Niemczyk z Instytutu Badawczego Leśnictwa, cis będzie wprowadzany podokapowo do drzewostanów, w których wcześniej wykonane będą cięcia redukujące zwarcie koron w celu poprawy warunków świetlnych. Ze wszystkich naszych krajowych drzew leśnych cis jest najbardziej cienioznośny, szczególnie we wczesnej młodości, w starszym wieku wymagania świetlne cisa nieco wzrastają. Młode drzewka cisa posiadają zdolność długiego utrzymywania się przy życiu w dużym ocienieniu. Z uwagi na duże wymagania troficzne tego gatunku powierzchnie do podsadzeń typowane będą na żyznych siedliskach grądowych. Przygotowanie gleby polegać będzie na punktowym zdarciu pokrywy i przekopaniu powierzchni o wymiarach 60 x 60 cm. Z uwagi na szkody od zwierzyny płowej konieczne będzie grodzenie podsadzeń. Uprawy podokapowe będą nie mniejsze niż 0,05 ha. Wielkość taka zapewni przetrwanie w podsadzeniu odpowiedniej liczby drzewek (osobników żeńskich i męskich), zapewniającej w przyszłości obradanie nasion.

Pierwsze powierzchnie cisowe wykonano w 2019 roku. W czterech obwodach ochronnych: Lipniak, Leszczewek, Mikołajewo i Powały, założono po dwie powierzchnie 0,05 hektarowe. Sadzonki w ilości 1820 szt. sprowadzono z Nadleśnictwa Zamrzenia (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu). Wzrost cisa w pierwszych latach może być znacznie ograniczony ze względu na występowanie niekorzystnych czynników meteorologicznych (susze i bardzo niskie temperatury). Cis nie toleruje przesuszenia oraz mroźnych i wysuszających wiatrów. W roku sadzenia czynniki te mogły stać się główną przyczyną zamierania drzewek. Ten pierwszy, niekorzystny okres nasze drzewka przetrwały. Biorąc pod uwagę, że sadzenie cisa jest nowym doświadczeniem dla pracowników parku, należy odnotować to jako sukces. Na dalszym etapie prac istotne będą odpowiednie zabiegi. Ich brak jest jednym



Ogrodzona powierzchnia cisowa.



W trakcie sadzenia.

z dodatkowych czynników hamujących wzrost młodych cisów. Przede wszystkim konieczna będzie ochrona przed konkurencją, zwłaszcza roślin zielnych i krzewiastych. Na żyznych siedliskach lasowych, na których założono ciso-we powierzchnie, szybki wzrost roślinności zielnej oraz siewek innych szybciej rosnących gatunków drzewiastych powoduje konieczność ich wykaszania. Następnie, wraz ze wzrostem cisów konieczne będą zabiegi przerzedzania w drzewostanie osłaniającym. Zabieg ten trzeba będzie wykonywać bardzo ostrożnie, aby nie spowodować gwałtownych zmian w oświetleniu. Cisy odsłaniane zbyt gwałtownie reagują negatywnie: zmniejszonym przyrostem, żółknięciem igieł, a w skrajnych przypadkach nawet zamieraniem.

W 2022 roku planujemy kolejne powierzchnie cisowe, w tych samych obwodach ochronnych co w 2019 roku. Tym razem sadzonki będą pochodziły z Nadleśnictwa Syców, a dokładniej z Arboretum Leśnego im. Prof. Stanisława Białoboka w Sycowie. Nie udało się pozyskać sadzonek z tego samego źródła co poprzednio. Dla nas będzie to kolejne doświadczenie w zakresie sadzenia i pielęgnacji cisa, tym razem o innym pochodzeniu. Mając na uwadze, że projekt reintrodukcji cisa pospolitego w naszych drzewostanach ma charakter trochę badawczy, to dwa różne źródła pochodzenia sadzonek umożliwią rozpoznanie, które cisy będą lepiej rosły w naszych warunkach. Na potrzeby przyszłych odnowień cisowych rozważamy również zbiór nasion z występujących populacji naturalnych oraz zlecenie produkcji sadzonek w pobliskiej szkółce leśnej.

Kraina przyrodnicza, w której położony jest Wigierski Park Narodowy, nie stanowi optymalnych warunków wzrostu dla *Taxus baccata*. Głównymi czynnikami ograniczającymi są niskie temperatury. Jednak mamy nadzieję, że uda się zrealizować projekt reintrodukcji cisa w naszych lasach. Wszystkie posadzone w 2019 roku sadzonki jak dotychczas rosną dobrze, mają duże przyrosty i nie wykazują oznak chorobowych – to dobry znak. Ponadto przy budynku dyrekcji WPN-u w Krzywem znajdują się duże cisy, którym nie szkodzą niskie temperatury. Mamy zatem argumenty przemawiające za powodzeniem projektu.

FOTOGRAFIE PIOTR PIECZYŃSKI



WIGRY – MIĘDZY WODĄ A LASEM, CZ. 4. WYJŚCIE

DANUTA KOROLCZUK, JERZY UŚCINOWICZ



Fot. Maciej Ambrosiewicz

Nabrzeże Kanału Augustowskiego w Augustowie.

Kanał

Kanał Augustowski to kanał wodny łączący drogą okrężną dopływy Wisły z Bałtykiem poprzez dopływy Niemna. O budowie kanału zdecydowano w celu ominięcia pruskich komór celnych przy tranzycie zboża do Gdańska. Jest częścią Szlaku Batorego. Wraz z zespołem budowli i urządzeń został ujęty w rejestrze zabytków oraz uznany za pomnik historii. Włączony do Europejskiego Szlaku Tematycznego Transportu i Komunikacji stał się częścią Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Przemysłowego.

Kanał ma 101 km, w tym 82 km w granicach Polski. Oprócz 18 śluz, tworzy go rzeka Netta, jako prawy dopływ rzeki Biebrzy, rzeka Czarna Hańcza, jako największa rzeka Wigierskiego Parku Narodowego oraz jedna z ważniejszych rzek Suwalszczyzny oraz jeziora augustowskie. Z powodu braku jednak regulacji Biebrzy i Narwi kanał nie jest obecnie skomunikowany z innymi drogami wodnymi w Polsce. Od roku 2008, po odbudowaniu stopni wodnych od Kurzyńca do Niemnowa, kanał stał się ponownie żeglowny na całej długości. Odzyskał połączenie z Niemnem. Można nim dopłynąć do Grodna, i dalej. Od 2002 r. kanał jest już uznawany za drogę wodną o znaczeniu regionalnym. Mogą pływać nim statki i barki o maksymalnym zanurzeniu 1 m. Ma 18 śluz, z których 14 znajduje się na terenie Polski: Dębowo, Sosnowo, Borki, Białoźbrzegi, Augustów, Przewięź, Swoboda, Gorczyca, Paniewo, Perkun, Mikaszówka, Sosnowek, Tartak, Kudryniki, Kurzyniec, zaś 3 na terenie Białorusi: Wołkuszek, Dąbrówka, Niemnowo. Przez śluzę Kurzyniec przebiega granica polsko-białoruska. Śluzy mają różną liczbę komór: jedną (16 śluz), dwie (Paniewo), cztery (Niemnowo; Perwotnie była to

śluz trzyskomorowa, czwartą komorę dobudowano latach 2004–2006). Śluzy pozwalają przepłynąć statkom na odcinku od Biebrzy, poprzez Augustów do Niemna.

Pomiędzy tutaj długą historię powstania kanału. Jest ona powszechnie znana. Przypomnijmy tylko, że powstał w XIX w. w czasach intensywnego rozwoju przemysłu i ekspansji gospodarczej, gdy dużym problemem stał się eksport towarów spławianych Wisłą do Gdańska. Królestwo potrzebowało otwartego i wolnego dostępu do morza, koniecznego do nawiązania silnych stosunków gospodarczych z Zachodem. Potrzebny był kanał żeglowny z pominięciem Gdańska, Elbląga, Kłajpedy i Królewca, po tym, jak Prusy wprowadziły w 1823 r. represyjne cła na niektóre towary. Cło na żyto i jęczmień wzrosło sześciokrotnie, a na owies – trzynastokrotnie. Budową kanału przez wojsko kierował podpułkownik Ignacy Prądyński. W 1839 r. prace zostały zakończone i został on otwarty. Już jednak w marcu 1825 r., w czasie jego budowy, Prusy zrezygnowały z wysokich ceł i spław zboża do pruskich portów bałtyckich stał się znów opłacalny. Kanał Augustowski nie spełnił więc strategicznej funkcji drogi wodnej łączącej Wisłę z Bałtykiem, bez udziału Gdańska. Ruch barek na kanale pozostał niewielki. Nie przewożono nim zboża. Żegluga stała się nieopłacalna. Kanał pozostał wodną drogą lokalną. Stał się głównym ośrodkiem spławu drewna (w 90%). Zanim otwarto granice od strony Rosji w 1852 roku, barki przewoziły także do magazynów litewskich sól z Wieliczki i Ciechocinka. Na przełomie XIX i XX w. na kanale utrzymywał się ruch tratów, a główną rolę ogrywała trakcja konna. W latach 70. XIX w. na kanale pojawił się już pierwszy parostatek.

W czasie I wojny światowej doszło do wielu szkód. Zniszczono zabudowania wokół kanału oraz mosty nad



śluzami. W międzywojniu kanał został naprawiony i zmodernizowany. W miejsce mostów zwodzonych powstały mosty stałe. Ceramiczną licówkę śluz wymieniono na bloczki granitowe lub betonowe. W czasie II wojny światowej kanał znalazł się częściowo pod kontrolą niemiecką, a częściowo radziecką. Stał się pod koniec wojny celem ataków dywersyjnych polskiej i radzieckiej partyzantki. Wraz ze zbliżaniem się z linii frontu w 1944 r. Niemcy wysadzili śluzy w Sosnowie, Borkach i Augustowie. Walki aż do stycznia 1945 r. spowodowały dalsze zniszczenia. Po wojnie przystąpiono do odbudowy i modernizacji kanału i jego obiektów w Polsce. Nie wszystkie były zasadne. Wprowadzone innowacje niejednokrotnie nie uwzględniały charakteru tej XIX w. drogi wodnej, a zwłaszcza jej koicydencji z przyrodą. Wymieniono wrota wszystkich śluz. Gdy wprowadzono w latach 60. na kanale żeglugę statków z napędem śrubowym, w wyniku podmywania brzegów przez fale, zbudowano ich betonowe umocnienia. Bardzo zaszkodziło to zabytkowym walorom i estetyce kanału, wprowadzając niestosowny, ciężki element budowlany do organicznie zestrojonej struktury. Wskutek wydanego w 1968 r. memoriału Towarzystwa Miłośników Ziemi Augustowskiej w sprawie niszczenia zabytkowego charakteru Kanału Augustowskiego udało się go wpisać do rejestru zabytków. Takiego też wpisu po stronie białoruskiej dokonano w 1994 r. Część białoruska kanału została wyremontowana na początku wieku XXI.

W roku 2008, z inicjatywy rządów Polski i Białorusi, złożono wniosek transgraniczny o wpis kanału na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W trakcie procedur oceny wniosek został negatywnie zaopiniowany przez ekspertów ICOMOS. Wniosek wycofano w 2010 r. w celu zmiany charakteru wpisu (jako obiektu przyrodniczo-kulturowego), umożliwiając jego złożenie w przyszłości. To dobrze. Zabytek nie jest też martwym eksponatem muzealnego dziedzictwa. Ma żyć wraz z jego ludźmi. Nawet muzeum było przecież świątynią kultu muz. Aby kult ten był żywy, potrzebuje żywego misterium, a nie zamrożonej przez czas teatralnej scenografii.

Kanał Augustowski nie spełnił planowanej roli. Wykorzystywano go dla ruchu lokalnego, głównie do spławu drewna. Jego rola spadła jeszcze bardziej w drugiej połowie XIX w. z powodu rozwoju kolei. Kanał Augustowski stał się natomiast wspaniałą atrakcją turystyczną, jako bardzo cenny krajobrazowo, przyrodniczo i kulturowo szlak kajakowy, żeglarski i komunikacji statkami pasażerskimi. Szlak natury i kultury.

Szlak

Na początku 2017 r., na prośbę augustowskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Integracja” i przy wsparciu Euroregionu „Niemen”, podjęliśmy się opracowania Szlaku Turystycznego Kanału Augustowskiego. Efekty pracy nad tą inicjatywą swym patronatem wsparły: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, Starostwo Powiatu Augustów i Urząd Miasta Augustów.

Była to zintegrowana wizja sekwencji stanic i przystani wodnych, ulokowanych przy kanale. Spełniała zarówno podstawowe, jak i rozbudowane potrzeby: turystyczne, kulturalne, rekreacyjne i sportowe, w skali, zależnie od



Strażnicówka w Swobodzie.

Fot. Maciej Ambrosiewicz

potrzeb i miejsc ulokowania. Miała wspólnie zestrojoną strukturę funkcjonalną z częścią noclegową dla grupy autokarowej 50 osób oraz niezależne rodzinne i pustelnicze eremy, nawiązujące do wigierskiego klasztoru kamedulów. Miały część restauracyjną, muzealną, wystawową, sportowo-rekreacyjną i konferencyjną oraz część techniczną, magazynową i warsztatową, położoną już przy samym kanale. Miała też przede wszystkim pomosty przystani dla łodzi, kajaków, barek i statków, dużych i małych. Były zbudowane na różnych „tutejszych” wartościach kulturowych i przyrodniczych naszego regionu. Była to architektura wywiedziona „z wody i lasu”, z architektury naszych miast i wsi – przez które, lub obok których – kanał przepływa. Była to zarówno architektura odwołująca się do wartości dawnych, jak i cywilizacyjnie otwarta na przyszłość, architektura zbudowana zarówno w jej silnym związku z regionem, wywiedziona z jego wartości kultur lokalnych, jak i zbudowana na wartościach uniwersalnych, otwarta na pogranicze kultury polskiej, białoruskiej, rosyjskiej i litewskiej, łotewskiej. Bo to wspólna wartość ludzi. Miała to być jedyna i niepowtarzalna nigdzie indziej architektura naszego wspólnego kanału, łączącego przyrodę i kulturę naszych wszystkich krajów sąsiedzkich. Łącząca symbolicznie wszystkich ludzi.

Pierwszym etapem pracy był eksperymentalny projekt dydaktyczno-naukowy wykonany z udziałem studentów, pod kierunkiem pracowników naukowo-dydaktycznych zakładu. Drugim zaś etapem – projekt modelowego jej, wielowariantowego rozwiązania, wykonany w realiach realizacyjnych. Było to poszukiwanie modelowych rozwiązań funkcjonalnych i przestrzennych architektury kanału – współczesnej wizji stylu, w jej silnym związku z tradycją regionu i kulturami społeczności lokalnych. Efektem tego pierwszego etapu jest ponad 20 projektów stanic wodnej ulokowanej w Rudawce-Kurzyńcu, miejscu symbolicznym dla kanału, nadgranicznym, przy granicy Polski z Białorusią. Dają one różnorodny, lecz zarazem spójny, obraz możliwości kreacji form architektury rodzimej i poszukiwania modelowego, przestrzennie-funkcjonalnego rozwiązania tego typu obiektów, położonych przy Kanale Augustowskim, obiektów dających możliwość większego wykorzystania jego walorów oraz zapewnienia jego słuszności turystycznej. Uznaliśmy to za ważne, w perspektywie powszechnych, w tym także międzynarodowych,



Stary Folwark i Leszczewek.

starań wpisania Kanału Augustowskiego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Projekty dały wyraz różnym możliwości kreacji form architektury rodzimej i poszukiwania modelowego, przestrzennego i funkcjonalnego rozwiązania tych obiektów. Umożliwiały pełniejsze wykorzystanie walorów Kanału Augustowskiego oraz zapewniały jego większą służebność turystyczną. Stanowią opracowania koncepcyjne, ideowe. Były różnorodne, lecz też i spójne pod względem metody projektowania kontekstowego. Były silnie powiązane z regionem i jego wartościami. Były takie – jak dawniej się budowało, lecz są równocześnie takie – jak buduje się już dziś. Były skrojone na miarę naszych – dzisiejszych i przyszłych czasów. Formy, materiał, faktury, detale – są nasze, „tutejsze”. Technika i technologie, konstrukcje i rozwiązania użytkowe – są już uniwersalne, w standardach międzynarodowych. Miały charakter sondażowy. Zachęcały do wspólnotowej partycypacji. Nie były zamknięte w for-

mule rozwiązań. Są otwarte na głos ludzi. Ich funkcją podstawową jest przedstawienie wielu możliwych rozwiązań stylistycznych architektury kanału oraz oczekiwanie konsultacji i społecznego udziału. Bardziej stawiały pytania i oczekiwały odpowiedzi, niż narzucały szczerze zamkniętą, ostateczną wizję. Prowokowały do wspólnego udziału wszystkich tutejszych mieszkańców w kształtowaniu ideowym projektu. Potrzebowały też ich woli i wsparcia.

Na wystawach organizowanych w różnych ważnych miejscach naszego regionu, kraju i za granicą – Augustowie, Suwałkach, Białymstoku, Warszawie, Mińsku, a nawet w Moskwie i Tiumeni, gdzie osiągnął spektakularne nagrody – przedstawiono 8 spośród 20 wykonanych projektów stancy wodnej ulokowanej w Rudawce-Kurzyńcu, miejscu symbolicznym dla kanału, przy granicy Polski z Białorusią.

Dużo o nim mówiono i pisano. Uzyskał rozgłos i splendor. Jednak nadal czeka na dobrą wolę. Na odważną decyzję. Czy się doczeka?

Wigry

Wigierski Park Narodowy zapraszał nas do współpracy parokrotnie. Częściowa współpraca nastąpiła już przy Kanału Augustowskim. Wchodziliśmy już wówczas przecież na jego terytorium. Wszak Czarna Hańcza, jako dopływ Niemna, to jedna z najważniejszych rzek Suwalszczyzny i największa rzeka Wigierskiego Parku Narodowego. Celem współpracy bezpośredniej było najpierw jednak opracowanie architektonicznej koncepcji realizacji drugiego etapu budowy Muzeum Wigier im. Alfreda Lityńskiego w Starym Folwarku. W momencie podjęcia tego wyzwania minęło w roku 2018 dziewięć lat od zakończenia realizacji pierwszego etapu jego budowy. Kilka lat doświadczeń pracy muzeum pokazało, że muzeum stało się ważnym punktem na turystycznej mapie tej części kraju. Rokroc-



Fragment wsi Leszczewo.





Fot. Wojciech Misiekiewicz

Fragment wsi Cimochowizna.

nie odwiedza je kilkanaście tysięcy osób. Celowe wydało się podnoszenie atrakcyjności tego obiektu dla turystów, nauczycieli, studentów, uczniów, zwykłych ludzi. Dostrzeżono jednak pilną potrzebę rozbudowy muzeum o zespół dużych akwariów, salę edukacyjną, budowę nowej sali konferencyjnej, która mogłaby pomieścić 100–150 osób, miejsce postoju łodzi ze szklanym dnem, zmiany scenografii i systemu ekspozycji wystawowej wewnątrz i w plenerze. Czekano na pomysły. Pomogliśmy. Ponad 30 projektów to pewien zasób odzwierciedlający potencjał intelektualny i artystyczny wspólnej pracy nauczycieli i studentów. Może zostanie skonsumowany? Wystawa zorganizowana w grudniu 2018 i jej odbiór społeczny pokazały, że tak. Intencje wszystkich zgodziły się w deklaracjach.

Po dwóch latach, w 2020 roku, podjęliśmy tę współpracę ponownie, z radością.

Tutaj potrzeby były bardziej rozległe niż w przypadku muzeum. Nie ograniczały się do jednego obiektu, ale całej przestrzeni i to otwartej wszędzie na Wigry. Powojenny okres kształtowania zabudowy terenów położonych wokół jeziora Wigry, na terenie Wigierskiego Parku Narodowego, dał dowód niezbyt chwalebny naszej kultury inwestycyjnej na wsi. Powstało wiele obiektów o bardzo słabej architekturze, nietrafionych w skali, proporcjach, formie, fakturze, budulcu. Zgrzytają mnogością nieskładnie zgranych, nowobogackich form, przesadzonych w skali, udających najczęściej góralskie chaty lub nowe szlacheckie dworki. Nie mówiąc już o jakiegokolwiek kontynuacji dawnej, lokalnej tradycji budowania, o zachowaniu wartości zdobytych przez naszych ojców i dziadków i ofiarowanych nam w depozyt do ich kontynuacji, w ich wyjątkowym związku harmonii z naturą. Ta architektura rosła tutaj przez wieki z przyrodą. Zakorzeniła się na tej ziemi jak drzewa. Wrosła w nią. Teraz już jej prawie nie ma. Bo czy są tam jeszcze

ludzie, którzy ją pamiętają? Czy nie należałoby więc o niej sobie przypomnieć i odnowić w wizji przyszłości.

Tej architektury nie da się schować za lasem. Nie da się jej zamaskować zielenią. Ona jest wokół jeziora Wigry widoczna. Coraz intensywniejszy ruch turystów masowych i innych, dyskretnie podglądających naturę ludzi, prowadzony poprzez mądrze skomponowane dziś muzealne ekspozycje oraz wystawy przyrodnicze, etnograficzne i rybactwie, edukacyjne ścieżki i szlaki – na ziemi, czy rzecznej i jeziornej – na wodzie, od tej architektury nas nie odwrócą. Zawsze staniemy przed nią „twarzą w twarz”. Czy da się ją jakoś naprawić?

Pierwszym etapem działań, obliczonych na parę lat pracy, które mogły być przez nas powzięte natychmiast, był najpierw krajobraz. Tutaj, wokół Wigier, został on w naszych wstępnych inicjacjach „zesterowany” w dwóch skalach rozpatrywania – planistycznej i krajobrazowo-architektonicznej. Ujęliśmy to najpierw w obrębie obszaru gminy, która administracyjnie obejmuje otulinę jeziora Wigry. Zależało nam bardzo, aby ludność te tereny zamieszkująca w obrębie wsi, osad, siedlisk czy zagród, żyjąca na co dzień w strukturze obsługi administracji gminnej i z nią bezpośrednio powiązana wzajemnymi relacjami funkcjonowania, obsługi i komunikacji, była zarazem włączona w system wartości nadrzędnej, system, który stanowi o ich życiu w integracji z naturą, a który wyznaczając na tym terenie swój administracyjny i merytoryczny parytet, ustanowił Wigierski Park Narodowy. To on gra tutaj pierwsze skrzypce. To on ustanawiać powinien też preferencje naturalnego rozwoju, tworzyć wzorce dobrych praktyk – pomagać w krzewieniu prawdziwych wartości, a zakazywać destrukcji i unicestwiania ich. Bo to on jest tutaj strażnikiem konstytucyjnie gwarantowanego u nas zrównoważonego rozwoju. Zgodnie-

go życia człowieka w harmonii i przestrzennym ładzie, związku kultury z naturą.

W podjętej więc pracy, z jednej strony na poziomie planowania było to studium programowo-przestrzenne Gminy Krasnopol, w której gmina rozpatrywana była jako zespół produkcyjno-osadniczy, z drugiej zaś studium krajobrazowe jej fragmentu. Tutaj na podstawie zgromadzonych w toku badań i pracy w plenerze danych wejściowych, po dokonaniu w wyniku wizytacji pomiarów, inwentaryzacji graficznej i fotograficznej oraz ankietowania, na podstawie analiz zarejestrowanych uwarunkowań i wartości środowiska przyrodniczego i kulturowego (dane kartograficzne, materiały zebrane w terenie) należało przedstawić studium krajobrazu wybranego fragmentu wsi z obszaru gminy.

Pierwszym etapem było studium koncepcyjne systemu obsługi ludności całej gminy oraz studium krajobrazowe wybranego jej fragmentu. Na podstawie analizy istniejącego stanu usługowego zainwestowania osiedli, na mapie obszaru gminy należało zaprojektować ośrodki obsługi bliskiego zasięgu (I poziom obsługi), zakładając promień obsługi 1,5–2,5 km i minimum 300 mieszkańców, a następnie opracować programy obsługi ludności: dla II i I poziomu obsługi. Odpowiednio uzupełniając układ komunikacyjny, przy zapewnieniu prawidłowych powiązań ośrodków I poziomu obsługi obszaru gminy z miejscowością gminną i z układem nadrzędnym, wskazywaliśmy tym samym na miejsca skupienia usług dla ludności w wybranych wsiach w poziomie I i II, a także miejsca skupienia zabudowy nierolniczej. Podczas tych prac należało też wskazać obszary, w których struktura zasiedlenia, w powiązaniu z formą przestrzenną tej struktury, stwarza szczególne kłopoty w rozwiązaniu systemu obsługi w odniesieniu do I poziomu i w oparciu o to należało zaproponować na tych obszarach kilka wariantów organizacji usług.

Przy założonych planach rozwojowych gminy, polegających na polepszaniu warunków życia ludności i warunków produkcji rolnej, logiczną staje się konkluzja, że zasadnicze zmiany mogą nastąpić poprzez rozwój funkcji ponadlokalnej, związanej z turystyką, rekreacją, sportem i wypoczynkiem. Zakłada się utrzymanie obecnych kierunków produkcji zwierzęcej i polowej, z możliwością ich funkcjonalnej modyfikacji. Ogólna wielkość gminy nie ulegnie zasadniczej zmianie, ale z pewnością nastąpią wewnętrzne przemiany na terenie samej gminy w przestrzennej i zawodowej strukturze ludności, poprzez zawodowe konwersje ludności z rolnictwa do zawodów nierolniczych, zwłaszcza w zakresie obsługi ludności i rolnictwa, głównie w miejscowości gminnej, ale także w osiedlach produkcyjno-usługowych.

W studium programowo-przestrzennym Gminy Krasnopol należało wykonać rysunek studium na mapie w skali 1:50000 oraz tablice programów obsługi jednostek strukturalnych. Do naszych prac rejestracyjnych i projektowych zakwalifikowano w tym etapie wsie i ich siedliska z domami w Płocicznie-Tartaku, Gawrych-Rudzie, Sobolewie, Cimochowiźnie, Leszczewku, Kleszczewie, Tartaku, Rosochatym Rogu, Maćkowej Rudzie, Żubrówce Nowej, Budzie Ruskiej i Studzianym Lesie.

Natomiast w studium krajobrazu wybranego fragmentu z obszaru dowolnej wsi z gminy Krasnopol nale-

żało opracować dwuwymiarowe ujęcie fragmentu wybranej wsi z zagospodarowaniem sześciu siedlisk z rzutami budynków w skali 1:500, jako stanu istniejącego, a także rysunki pierzei od strony ulicy i zatylniej (od strony zaguszłej drogi lub pola) w stanie istniejącym oraz z propozycją zmian modernizacyjnych w skali 1:200. Ostatnim elementem była koncepcja zagospodarowania jednego siedliska, przedstawiona w postaci sytuacji, rzutów budynków, przekroju wzdłuż działki w skali 1:200 oraz przestrzennych wizualizacji siedliska.

W obrębie studium przestrzeni lokalnej wybranej wsi z obszaru gminy, stanowiącej formę rejestracji wartości przestrzeni kulturowej i przyrodniczej, wraz z materiałem fotograficznym i graficznym dotyczącym sześciu opracowywanych siedlisk, należało przedstawić wyniki badań zasobów i ich wartości, w wypracowanej przez nas, standardowej metodyce i formie zapisu, od ogółu do jego szczegółowych komponentów.

Wyniki badań form architektury w odniesieniu do pojedynczych, reprezentatywnych i o szczególnych wartościach obiektów (głównie drewnianych budynków mieszkalnych) przedstawiają „Karty domu drewnianego”. Obejmują one następujące zagadnienia:

- 1) kształtowania bryły domu (parametry, proporcje, forma przestrzenna, kąt nachylenia połaci, rozwiązanie głównego wejścia a także zakres działań modernizacyjnych i prac remontowych);
- 2) rozwiązań elementów konstrukcyjnych i materiałowych: fundamentu, ścian, dachu;
- 3) rozwiązań detalu architektonicznego (zastosowane elementy zdobnicze: okna, drzwi, naroża, deskowanie, okapy, listwy etc.).

Badania postaw, świadomości unikalnych wartości miejsc zamieszkania, poglądów, ocen, pragnień, zwyczajów, potrzeb i preferencji społeczności lokalnej, na podstawie przeprowadzonych rozmów ludźmi i ich rodzinami, wspólnotami i samorządami (na wybranej populacji), zarejestrowane zostały w formie tzw. „Ankiety środowiskowej”. Stanowi ona wyjątkowy zbiór o wartości socjologicznej, dając możliwość realnego kształtowania dalszych wizji rozwoju życia tych ludzi oraz ich planów przekształcenia go także w zakresie architektury, w jej koincydencji z naturą. To zaś stanowi na tym terenie wskaźnik utrzymania, polepszenia bądź niekiedy jednak degradacji przestrzeni wsi, którą my architekci możemy pomóc zatrzymać i naprawić. A przynajmniej uczymy kształconą przez nas młodzież, jak jej nie zepsuć w przyszłości.

To tylko wstęp do dalszej pracy. Będzie nią dalej sama architektura lokalna. Jej forma i jej też przestrzeń wewnętrzna. Etnos współczesnego życia w niej człowieka w zgodzie z naturą. On jest nam teraz bardzo potrzebny. Więc – miejmy nadzieję – ciąg dalszy nastąpi. My go deklarujemy.

Jerzy Uścińowicz, prof. dr hab. inż. arch.; kierownik Zakładu Architektury Kultur Lokalnych Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej

Danuta Korolczuk, dr inż. arch.; wykładowca Zakładu Architektury Kultur Lokalnych Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej





FOTOREPORTAŻ

WODA I LASY NAD WIGRAMI U SCHYŁKU JESIENI

FOTOGRAFIE WYKONANE ZA POMOCĄ DRONA,
WOJCIECH MISIUKIEWICZ

1. Wyjście z Zatoki Krzyżańskiej na jezioro Wigry.
2. Pola wsi Leszczewo.
3. Suchar IV, Obręb Ochronny Krzywe.
4. Lasy Obrębu Ochronnego Krzywe.
5. Przesmyk pomiędzy jeziorami Wigry i Leszczewek.
6. Południowy brzeg Zatoki Krzyżańskiej.
7. Suchar Widny, Obręb Ochronny Krusznik.
8. Czarna Hańcza od strony Sobolewa.
9. Jezioro Krusznik i południowa część jeziora Wigry.





REJESTRACJA POŁOWÓW WĘDKARSKICH – RACJONALNA POTRZEBA CZY ZBĘDNA BUCHALTERIA?

MICHAŁ OSEWSKI



Fot. Jarosław Boręjszo

Wędkowanie na Wigrach.

Wędkowanie jako presja

Wędkarstwo jest bardzo popularne. Z tej formy rekreacji korzystają zarówno mieszkańcy Suwalszczyzny, jak i turyści. Wśród głównych celów uprawiania wędkowania wymienić należy: wypoczynek, rekreację, połów ryb w celach sportowych i konsumpcyjnych. W Polsce hobby to, wedle różnych szacunków, uprawia od 1 do 1,5 miliona ludzi. Bardzo liczna grupa wędkujących wciąż łowi ryby z przeznaczeniem na spożycie. Od co najmniej dwóch dekad wędkarstwo jest czynnikiem bardzo silnie oddziałującym na liczebność wielu gatunków ryb, szczególnie w łowiskach jeziorowych. Potwierdzają to wyniki badań naukowych, które wskazują jednoznacznie, że przy użyciu wędki odławia się obecnie najwięcej takich ryb jak: szczupak, okoń, sandacz, węgorz, lin, leszcz czy płoć.

Obowiązek prowadzenia statystyki wielkości odłowów wędkarskich

Rosnący wpływ wędkarstwa na stan zasobów rybnych w wodach śródlądowych spowodował, że w 2003 r. prowadzenie statystyki odłowów wędkarskich stało się ustawowym obowiązkiem. Od tego czasu podmioty „ści-

śle rybackie”, czyli dzierżawcy obwodów rybackich muszą corocznie dokumentować, a następnie raportować instytucjom nadzorującym, ile wędkarze odłowili ryb (w kg), w szczegółowym rozbiciu na wszystkie odłowione gatunki. W przypadku parku narodowego dane dotyczące wysokości połowów wędkarskich przekazywane są do Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, który zajmuje się ich gromadzeniem i analizą w ramach programu badań dotyczących statystyki publicznej.

Metody pozyskiwania danych

Źródłem informacji do oceny wielkości połowów wędkarskich mogą być: dane szacunkowe, dane uzyskane z ankiet bądź rejestrów połowu oraz dane z bezpośredniej kontroli wędkarzy na łowiskach. Sposób pozyskiwania danych wpływa na ich dokładność.

Najmniej dokładne są oczywiście szacunki, które należy traktować jako ostateczność.

Monitoring prowadzony bezpośrednio na łowisku dostarcza dużo bardziej dokładnych informacji, jednak z powodów czysto praktycznych, ale też ekonomicznych, sprawdza się najlepiej w małych zbiornikach wodnych.

W łowiskach typowych dla WPN-u, gdzie mamy do czynienia z wieloma naturalnymi wodami – rzekami i je-

ziorami oraz ze znaczną liczbą rozproszonych na dużym terenie wędkujących optymalną metodą pozyskiwania informacji są rejestry połowu, które prowadzą sami wędkarze. Metoda ta pozwala na pozyskanie potrzebnych danych w sposób prosty (przygotowanie rejestrów, ich dystrybucja oraz zbieranie nie jest zadaniem logistycznie trudnym) oraz stosunkowo tanim. Wydaje się też najbardziej przyjazna samym wędkarzom – nie zakłóca wędkowania i nie angażuje zbyt ich czasu.

Oprócz ewidentnych zalet metoda ta posiada niestety wadę. Nie wszystkie pozyskiwane z rejestrów połowu informacje są wiarygodne i odzwierciedlają rzeczywistość (z powodu np. zawyżania lub zaniżania wyników połowu przez wędkujących). Dlatego dla zapewnienia odpowiedniej wiarygodności potrzebny jest odpowiednio liczny zbiór rejestrów, co uzależnione jest od zdyscyplinowania wędkarzy.

Rejestracja połowów wędkarskich w WPN-ie

W 2015 r. Wigierski Park Narodowy wprowadził obowiązkową rejestrację ryb zabieranych z łowiska. W przygotowanym formularzu – rejestrze połowu do wypełnienia jest 6 pól, tj.:

- 1) nr licencji – jeśli kupujemy wersję papierową licencji lub nr biletu, jeśli korzystamy przy zakupie z pozwolenia z serwisu e-parki,
- 2) data połowu,
- 3) nazwa łowiska,
- 4) odłowiony gatunek,
- 5) jego masa oraz ilość w sztukach.

Zasady prowadzenia rejestru opisane są w instrukcji znajdującej się w każdym rejestrze. Nie wydają się one skomplikowane. Formularze rejestrów są łatwo dostępne – każdy wędkujący zaopatrywany jest w stosowny rejestr przy zakupie licencji połowowej. Rejestry można zwracać w dowolnym czasie, w co najmniej kilkunastu dogodnych

lokalizacjach. Od dwóch lat dużym udogodnieniem jest możliwość wrzutu wypełnionych rejestrów do specjalnie oznaczonych skrzynek zamontowanych w najbardziej uczęszczanych miejscach zlokalizowanych bezpośrednio nad jeziorami Wigry i Postaw. Zwracając prawidłowo wypełniony rejestr, można wygrać roczną licencję na wody parku.

Analizując ponad pięcioletni okres, należy stwierdzić, że posykiwanie danych nt. wielkości odłowów wędkarskich za pomocą rejestrów połowu nie powiodło się, co najlepiej obrazują dane zawarte w tabeli nr 1, gdzie przedstawione są informacje dotyczące liczby sprzedanych licencji oraz równoległe zwróconych rejestrów połowu.

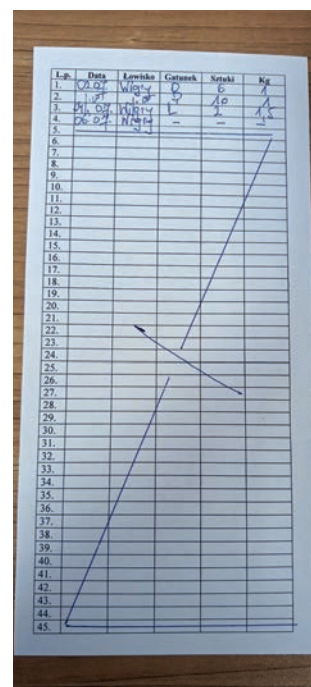
Tabela 1

lata	2015	2016	2017	2018	2019	2020
Liczba sprzedanych licencji	4379	4199	3995	3630	4370	3626
Liczba zwróconych rejestrów	14	1	0	0	1	31

Wobec takiej sytuacji należałoby zadać kilka pytań. Dlaczego nie zwracamy rejestrów połowu? Czy w ogóle nie zabieramy złowionych ryb z łowisk, czy też gremialnie podważamy celowość zbierania takich informacji. Gremialnie, gdyż co roku w WPN-ie problem ten dotyczy kilku tysięcy osób.

Główne argumenty przemawiające za prowadzeniem dokładnej statystyki odłowów wędkarskich:

- 1) wędkowanie jest dominującą formą pozyskiwania większości gatunków ryb, więc dokładna wielkość tych odłowów powinna być dokładnie znana;
- 2) rejestry połowu pomagają diagnozować presję wywieraną na poszczególne składniki ichtiofauny;



Fot. Wojciech Misiukiewicz

Przykład „z życia wzięty” – poprawnie wypełniony rejestr.



- 3) pozyskiwane za pomocą rejestrów dane pozwalają lepiej zarządzać populacjami ryb w łowiskach, chociażby poprzez prowadzenie zarybień uzupełniających liczebność gatunków poddawanych największej presji połowowej oraz kształtowanie bezpiecznego poziomu odłowów całkowitych gwarantujących utrzymanie wysokiej różnorodności gatunkowej oraz samoodtwarzalności zasobów;
- 4) dzięki stale uzupełnianej wiedzy, możliwa jest racjonalizacja zarządzania łowiskami w celu kształtowania ich wysokiej atrakcyjności bez konieczności drastycznego ograniczania do nich dostępu;
- 5) na koniec argument natury prawnej – rejestracja połowów wprowadzona do regulaminu łowiska staje się obowiązkiem, co wynika z przepisów obowiązującego prawa.

Promowanie zrównoważonego wędkarstwa – bezpiecznego tak dla ryb jak i środowiska przyrodniczego powinno leżeć na sercu wszystkim, którzy chcą łowić ryby.

Prowadzenie rejestrów połowów wędkarskich jest dobrym i odpowiedzialnym krokiem w tym kierunku. Liczymy, że niebawem także na terenie parku, podobnie jak ma to już miejsce w wodach administrowanych np. przez Polski Związek Wędkarski, wypełnianie rejestrów będzie powszechnie praktykowane.

W przeszłości większość kierowców bardzo sceptycznie podchodziła do jazdy z zapiętymi pasami bezpieczeństwa. Dziś ta czynność jest powszechnie stosowaną praktyką. Mamy nadzieję, że podobnie będzie (oby jak najszybciej) z prowadzeniem rejestrów połowu ryb.

Praktyczne wskazówki podczas prowadzenia rejestrów połowu ryb w WPN-ie

- 1) Po zakupie licencji od razu możemy wpisać jej numer do otrzymanego rejestru połowu.
- 2) Na rybach miejmy przy sobie długopis i wagę wędkarską.
- 3) Przed wędkowaniem wpisujemy do rejestru datę i nazwę łowiska.

Co masz zrobić „od razu” zrób „od razu” – po wędkowaniu przeznaczone do zabrania ryby zważ, policz i zapisz te informacje w rejestrze.

Przykład „z życia wzięty”

Zakupiłem licencję tygodniową na okres: od 02. do 08.07. Jadę na ryby trzykrotnie. Pierwszy raz 2 lipca. Złowiłem 6 okoni o masie 1 kg oraz 10 płoci o masie również 1 kg. Wszystkie ryby przeznaczyłem do zabrania. Zapis mojej aktywności w tym dniu powinien przedstawiać się jak zapisany w pozycjach nr 1 i 2.

Następnie jadę na Wigry w dniu 4 lipca. Złowiłem 2 leszcze o łącznej masie 1,5 kg. Wszystkie ryby przeznaczyłem do zabrania. Zapis mojej aktywności powinien przedstawiać się w sposób zapisany w pozycji nr 3.

Ostatni wypad na Wigry zaliczam w dniu 6 lipca. Złowiłem 5 płoci, ale postanowiłem je wszystkie wypuścić. Zapis mojej aktywności powinien przedstawiać się jak zapisany w pozycji nr 4.



Skrzynka na rejestry wędkarskie.

Fot. Jarosław Borejszo

8 lipca lipca mija termin ważności zakupionej licencji – mogą już zwrócić rejestr w najbardziej pasującej mi lokalizacji (Suwałki, Augustów, Bryzgiel, Płociczno, Gawrych Ruda, Stary Folwark, Czerwony Folwark, Krzywe, Czerwony Krzyż).

Tabela 2

L.p.	Data	Łowisko	Gatunek	Sztuki	Kg
1.	02.07.	Wigry	O	6	1
2.	j.w	j.w	P	10	1
3.	04.07.	Wigry	L	2	1,5
4.	06.07.	Wigry	–	–	–
5.					
6.					

Najczęściej popełniane błędy

Brak wpisanego do rejestru połowu numeru licencji – skutkuje to niemożnością identyfikacji wędkującego, przez co rejestr nie będzie brał udziału w losowaniu nagród, którymi są trzy roczne licencje wędkarskie na wody WPN-u.

Wraz z rejestrem przekazujemy licencję – to zupełnie zbędne, wystarczy jedynie wypełniony zgodnie z instrukcją rejestr połowu.

Więcej informacji nt. wędkowania na stronie WPN-u, w zakładce: www.wigry.org.pl/it/wedkowanie.htm



„NAPRZÓD SIĘ NIE PRZEWIE...”

Ze Stanisławem Olszewskim, mieszkańcem wsi Studziany Las, wieloletnim gajowym w leśnictwie Pogorzelec, rozmawiała jego wnuczka, Agnieszka Bielawska

Jesteś seniorem w naszej rodzinie i najstarszym mieszkańcem wsi Studziany Las. Opowiedz raz jeszcze, jakie są twoje najwcześniejsze wspomnienia.

Urodziłem się 4 lipca 1922 roku i przeżyłem już 99 lat. Do setki brakuje 8 miesięcy i 2 dni. Dożyłem dziewięciu wnucząt, dwunastu prawnucząt i pięciu praprawnucząt. Jak miałem lat 50 czy 60, gdyby mi ktoś wtedy powiedział, że dożyję koło setki i jeszcze będę grał na harmonii, to odpowiedziałbym mu: „Niemądry jesteś!”

Całe życie od urodzenia mieszkałem w Studzianym Lesie, a i moja małżonka też stąd pochodziła. Ja z bardzo biednej rodziny i ona też. Nas w domu było sześcioro rodzeństwa. Miałem trzech braci i dwie siostry. Ziemi tylko 5 morgów było. Trzeba było się z tego wyżywić. Ojciec trudnił się dodatkowo garncarstwem i pracował w lesie. Ukończyłem 4 klasy szkoły w Sarnetkach. Kanapek nie było. Jak zostawało trochę ciasta z pieczenia chleba, to mamusia smażyła z tego tak zwane wychopieńki i dawała do szkoły. Zawsze wstawiała raniutko, przędła na kołowrotku, śpiewała przy tym pieśni maryjne i robiła nam śniadanko. Dzieci było dużo, w każdym domu po sześć, osiem, a nawet więcej. Jak szli do szkoły, to gromadami. Latem wszyscy chodzili boso, dziewczynki i chłopcy. Zimą mieliśmy objiaki, skóra na wierzchu, a pod spodem drewniaki. Jedna tylko Halinka, córka leśniczego z Tartaczyska, miała buciki skórzane, przez szewca zrobione. Leśniczy przed wojną podobno za jedne pobory mógł krowę kupić. Byłem małego wzrostu, w pierwszej ławce siedziałem. Nie byłem dobry z matematyki. Pamiętam jak pani nauczycielka po klasówce zostawiła mnie po lekcjach i kazała powtarzać tabliczkę mnożenia. Wiele kartek musiałem zapisać. Potem w nocy się budziłem i recytowałem. Spałem razem z młodszym bratem w szlabanku. Była to drewniana skrzynia. Zdejmowało się pokrywę, na dnie była słoma derką przykryta. Słoma w nocy się rozsuwała i pięty na deskach leżały. Jak wykułem tę tabliczkę, to ją do dzisiaj pamiętam. Chwała dla tej pani nauczycielki.

Jakie były twoje losy dziadku po szkole?

Jak ukończyłem szkołę, nikt stąd nie szedł dalej się uczyć. Gimnazja były daleko. Do roboty od razu się szło. Czternaście lat miałem, jak poszedłem do lasu pracować. Zręby były takie, co zarastały brzezina i trzeba było wycinać. Płacili złoty i dwadzieścia groszy dniówkę, a chleb chyba kosztował ze trzydzieści groszy. Chleba oczywiście nikt u nas nie kupował, bo sami wszyscy piekli. Trzeba było żyto zebrać, wysuszyć, zemleć na żarnach na mąkę. W lesie pracowałem trzy lata, od czternastego do siedemnastego roku. Potem wybuchła wojna. Za pracę w lesie zebrałem pieniądze i kupiłem w Sarnetkach rower. Stary był, z potatnymi dętkami. Przed wojną to był rarytas. Mało kto



w wiosce miał. Nastąpiła wojna i Niemcy zabronili jeździć rowerami. Jak przyszli i znaleźli, to zabierali. Tak co. Na podwórku leżała kupa gałęzi, tata rozsunął, wykopał dołek i wyłożył deseczkami. Rozkręcili my rower, poowijali w szmatki i ukryli pod gałęziami. Tata pamiętam, mówił: „Ta wojna nie potrwa długo, poleży rower trochę i będzie można jeździć”. A wojna potem 5 lat trwała. Tata zmarł w roku wyzwolenia.

Zabrali mnie na roboty do Prus pod Kaliningrad, wtedy Königsberg, a po polsku Królewiec. To było chyba w 41 roku. Miesiąca nie pamiętam, ale to musiało być lato, bo jak pracowaliśmy przy torach, to były żniwa. Konne żniwarki kosiły żyto. Rzucaliśmy robotę i biegliśmy patrzeć, jak snopy padały. Nikt z nas wcześniej takiego cudu nie widział. Mieszkaliśmy w baraku w około pięćdziesięciu chłopów. Wody nie było, światło już było i piece węglowe. Węgla było, można było palić. Ustęp był tylko jeden na nas wszystkich, wodę dowozili beczkowskami. Porcje jedzenia były bardzo małe. Dawali nam po bułeczce chlebka na trzy dni i trochę margaryny. Wieczorem dawali zupę, pęczak z kartoflami na gęsto. Smaczna ta zupa była! Kubek miał półtora litra i jeszcze kto zdążył, to repetę dostał. Można się było przyzwyczaić, bo w domu też była bieda. Niedzielnie mieliśmy wolne, to niektórzy chodzili do niemieckich gospodarzy po chleb i przynosili. Raz i ja poszedłem, i też dostałem pajdę razowego chleba. Na kilka dni starczyło. Byli wśród nas chłopcy z różnych krajów, ale najgorsi u Niemca byli Polacy i Żydzi. Tylko my musieliśmy nosić naszywki. Nas Polaków nazywali „szwein” i nie mieli za człowieka. Brygadzysta mówił do nas: „Nauczcie się dobrze języka, bo będziecie po wojnie przyjeżdżać i pracować dla



nas". Jak nastąpiła wojna Niemca z Ruskim, to widzieliśmy samoloty. Ruscy bombardowali Tylżę. Było to z 8 kilometrów od naszego baraku. Mieliśmy nadzieję na zakończenie wojny, ale wszystko się rozeszło. Będąc na robotach, kupiłem harmonijkę ustną.

To Niemcy wam płacili?

Tak, płacili. Grosze, ale płacili. Ja tam nauczyłem się grać. Najpierw na organkach, a potem kupiłem swój pierwszy akordeon, guzikówkę. To już nie było takie łatwe, ale powoli przypominałem sobie różne melodie i zaczęło coś wychodzić. Śpiewakiem dobrym nigdy nie byłem, ale był taki jeden chłopiec z Warszawy. On śpiewał, a ja grałem. Wieczorami grywało się w karty, no i czasem bójki były. Ja też z jednym takim z Suwałk zadarłem, ale harmonią zyskałem sobie szacunek. Nikt mnie potem nie tykał. Stasia zostawić, mówili. I chociaż byłem słaby i nieduży, jakoś dotrwałem końca wojny. Naliczone mam, że trzy lata i osiem miesięcy byłem u Niemca. Teraz dostaję za to do-datek dwieście złotych do emerytury za niewolniczą pracę.

A co było po wojnie?

Powróciłem do domu. Tata był chory, sam już rower wyjmowałem. Złożyłem i służył jeszcze lata. Ja tym rowe-rem w 46. roku woziłem Irenę, małżonkę, na ślub cywilny do Gib i kościelny do Karolina. Po wojnie wróciłem do pracy w lesie. Papierówkę strugali, bo papieru brakowało. Do 1961 roku byłem robotnikiem, 15 lat figurowało. Ile ja beczek żywicy naciągnąłem. Byłem przodownikiem pracy, a to dużo znaczyło. Byłem zaproszony do Białegostoku na

sesję, ze wszystkimi przodownikami pracy z województwa. Nagrodę dali za dobrą pracę. Szanowali robotnika. W 1961 roku dostałem dekret na gajowego. Ten dekret mam do dzisiaj. Gajowym byłem do emerytury. Pracowałem jeden rok dłużej niż przysługiwało. Nadleśniczy poprosił, żebym jeszcze został, bo nie miał nikogo na moje miejsce. Lubi-łem pracę w lesie. Miałem też trochę pola do obrobienia. W gospodarstwie robiło się tak zwanymi śniadankami, tak my to nazywaliśmy. Przez kilka godzin po świcie pracowa-ło się w gospodarstwie, a potem się szło do lasu. Szczegól-nie lubiłem być przy sadzeniu. O, te lasy co nad naszym polem, to ja ze szkołą sadziłem. Przyjechała autobusem z Suwałk starsza młodzież, od razu o kiosek pytali, pew-nie polecić się chcieli po niedzieli. Sklepik co prawda był w Studzianym Lesie, ale ja im celowo mówiłem, że blisko nie ma. Miałem cierpliwość, tłumaczyłem, jak dokładnie posadzić, że nie trzeba się spieszyć. Popatrzeć, jak korzon-ki za długie, to uszczypnąć. Jak korzeń będzie się zachy-łał, to drzewko nie będzie dobrze rosnać. Taka sadzonka drogo kosztuje, żeby ją wyhodować. I nie wolno jej zmar-nować. Od wysiania do posadzenia w lesie długa droga. Tłumaczyłem im, że jak ktoś będzie wyprzedzał i byle jak sadził, to będę zawracał. Podczas przerwy sam sadziłem na pokaz dąbki. I rosną do dzisiaj. Mówiłem im, że może za kil-kanaście lat będą przyjeżdżać tu na grzyby, wspominać, że to oni ten las sadzili i podziwiać, jak pięknie rośnie. Śmiali się z tego, a ja prawdę mówiłem. Jaki to piękny las teraz, ile tam trzebieży już było. Nadleśniczy dlatego chętnie wysy-łał mnie, bo ja umiałem i lubiłem rozmawiać z młodzieżą.

Dziadku, opowiedz o swojej pasji do wędkowania.

Lubiłem wędkować. Żaków i sieci nie stawiałem. Miałem wykupioną kartę na Wigry i Czarną Hańczę. Teraz myślę, że źle robiłem, bo niedziele spędzałem nad wodą i to być może grzech jest, że do kościoła nie chodziłem, nabożeństwa nie uszanowałem. Być może będę ukarany przez Najwyższego, że to zaniedbałem. Skoro świt, raniut-ko, wyjeżdżałem do Czerwonego Folwarku. Słychać było na wodzie, jak w Wigrach dzwony biły. Nieraz zdrowąskę zmówię i do wieczora z dziesięć godzin siedzę. Wychodziło mi przeciętnie co godzinę – ryba. 10 godzin stoję i 10 ryb przywiozę, ale ja zadowolony. Jednego tylko razu, jak nad-szedł leszcz, to 6 kilogramów nałapałem. Na Czarnej Hań-czy pływałem czółnem. Po tacie pozostał, ale potem zaczął przeciekać. W latach 70. można już było kupić drewno z przydziałów, na rok około jeden metr. Mój zięć robił zrab





i ja tam wypatrzyłem grubego świerka. Poprosiłem nadleśniczego, żeby mi ten jeden festmeter sprzedał na czółno. Dostałem asygnatę, mam ją do dzisiaj, leży pamiątka. 5 metrów długości i pięćdziesiąt parę centymetrów średnicy miał kłoc. Nadleśniczy się zgodził, chociaż to było więcej niż przydział. Zięć, twój tata, przyciągnął mi zimną na podwórze tego świerka. Wiosną zacząłem pracę. Trzeba było ciesać ręcznie, bo piła motorowa się do tego nie nadawała. Spód nie może być płaski, tylko zaokrąglony, nos i tył musi być trochę zadarty, bo inaczej czółno nie będzie dobrze zawracać. Tylko z wierzchu zięć piłą poprzężywał w środku, a ja resztę siekierą wydtubałem i klinami wyszczypałem. Śniadankami robiłem i dość szybko mi poszło. Ja tym czółnem wiele lat pływałem, na wielu zdjęciach jestem i nawet zagrałem w filmie. Ten film nie został dokończony. Miała to być opowieść z czasów Jagiellonów. Przyjechali po mnie i zabrali mnie razem z czółnem na jezioro Wigry. Niełatwo było załadować, ciągnik z przyczepą trzeba było wynająć. Ubrali mnie w kubrak sznurkiem przepasany, krótkie do kolan płócienne spodnie, a na głowę perukę nałożyli. Stawiałem sieć, przywieźli w beczkach ryby, powkładali w sieci, no i byłem takim rybakim jak za Jagiellonów. Trzy lata temu zabrali czółno do muzeum. Trzysta złotych zapłacili i zabrali.

Chętnie jeszcze raz posłucham, jak to było z twoim granieniem.

To tak, jak mówiłem. Pierwszą harmonię kupiłem w Prusach. Jak wróciłem do domu, to mój młodszy brat umiał już grać na skrzypcach. Nasz tata go poduczył, zanim zachorował i zmarł. Jemu ten instrument partyzanci przywieźli. No i razem ruszyliśmy grać na wesela, zabawy, chrzciny i inne uroczystości. Policzyłem, że na czterdziestu kilku weselach grałem. Potem to się skończyło. Jak zrobili prąd, to pojawiły się gitary i my już tylko na mniejszych imprezach bywaliśmy. Na wesela nikt już nas nie brał, bo to wyszło z mody. Jak dzieci już były pożenione i wyszły z domu, wyjąłem harmonię, usiadłem w kuchni i zacząłem grać. A żona mówi tak: „Nie graj Stasiu, rzuć te harmonię”, usiadła i płacze. To ja wyniosłem instrument na strych i nie otwierałem go z trzydzieści lat, aż się rozsypał. Po kilku latach od śmierci małżonki zięć przywiózł mi harmonię z Białorusi. W 2012 roku zawieźli mnie do Warszawy na nagranie w radiu. Ja tam grałem na harmonii i opowiadałem, jak byłem w Niemczech, jak żyłem z małżonką przeszło

60 lat, ile dzieci mieliśmy. Opowiedziałem, jak na prośbę żony przestałem grać. Poetka z Augustowa słuchała tego nagrania i na tej podstawie napisała wiersz. Ten wiersz to czysta prawda, tak było, jak w nim opisane.

*Kiedyś rzekłaś – minął maj,
bruzdy w twarzy żłobią łzy,
jesień szronem srebrzy gaj,
nie graj Stasiu, nie graj mi.*

*Już za nami dobry czas,
kiedy w tańcu mknęły nogi,
Pierwszy byłeś ze mną w las.
Nie wspominaj tego drogi.*

*Rzuć harmonię, schowaj ją,
żeby serce nie bolało.
Było śpiewu i wesela,
ale wszystko to za mało.*

*Zapomniałem już twą twarz,
a i smutek gdzieś w oddali,
choć w mym sercu miejsce masz,
a ja wciąż na życia fali.*

*Ciężka każda noc i świt.
Słońce stacza się po niebie.
Kiedy przyjdzie ruszyć w dal,
Zagram znów, idąc do ciebie.*

Autorka Barbara Ostaszewska

Ludzie często cię pytają o sposób na długie życie. Co im odpowiadasz?

Ano pytają. Swoi i przyjezdni. Pierwsza rzecz. Jak miałem z pięćdziesiąt lat, rzuciłem papierosy. Tak sobie myślę, że przedłużyłem tym życie o dziesięć lat. Może ja to sobie uroiłem, ale oglądam niedawno w telewizji, występuje doktor i mówi, że też przestał palić w wieku pięćdziesięciu lat i wydłużył tym życie o dziesięć lat lub więcej. A ja się śmieję sam do siebie. Druga rzecz, nie trzeba się przejmować byle czym, bo to nic nie da. Jak przyjdzie jakaś bieda czy choroba, trzeba wierzyć, że będzie lepiej, że to minie. Nie ma co na zapas myśleć. Nikt naprzód nie przewie, to tajemnica. Moje rodzeństwo, wszyscy poumierali, choć byli młodszy. Tylko jedna siostra o 4 lata była starsza. Małżonka odeszła, córkę i syna pochowałem, a ja jeszcze żyję i nie wiadomo, ile jeszcze będzie mi dane. Może zaraz upadnę, a może jeszcze pociągnę. Trzeba mieć nadzieję. Nie wszystko można zaplanować, często z pokorą trzeba brać to, co przynosi los. Chodzę o lasce, staram się być dwie godziny na podwórku. Wzrok oceniam na połowę tego, co było, słuch na połowę tego, co było, a poruszam się może na dziesięć procent. Ale ja sobie nic z tego nie robię. Zadowolony jestem, że jeszcze sobie radzę. Latem gram ludziom na pomoście. Jak przeżyję noc, dziękuję Najwyższemu, jak przeżyję dzień, to dziękuję Najwyższemu. (*Dziadek leży na tapczaniku, patrzy w okno i mówi*) Chciałoby się jeszcze pożyć, świat jest taki piękny.

FOTOGRAFIE Z ARCHIWUM RODZINNEGO.



OWADY MNIEJ ZNANE – PLUSKWIAKI, CZ. 4. „CUDAKI”

ANNA KRZYSZTOFIAK

Przyzwyczailiśmy się, że owad (w tym także pluskwiak) to taki bezkręgowiec, który ma głowę, tułów, odwłok, trzy pary nóg i najczęściej także skrzydła. Czasami jednak modyfikacja u niektórych gatunków posunęła się tak daleko, że końcowy efekt bywa zaskakujący nawet dla entomologów. Przykłady takich „cudaków” znajdujemy, m.in., wśród pluskwiaków równoskrzydłych.

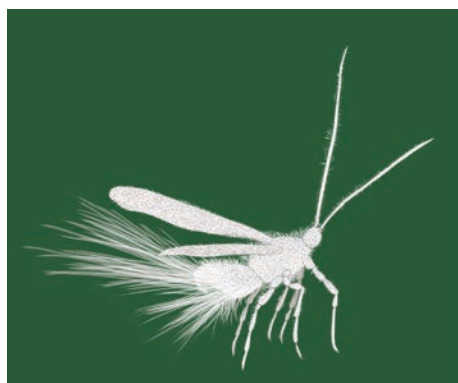
Każdy kto hoduje w domu rośliny doniczkowe, prędzej czy później ma do czynienia z uciążliwymi ich szkodnikami – misecznikami (albo tarcznicami). Te drobne pluskwiaki równoskrzydłe należą do czerwców (*Coccinea*) i są utrapieniem również dla ogrodników, sadowników i leśników. U pluskwiaków tych jedynie samiec ma typową postać, z nogami i skrzydłami, samica natomiast przypomina odwróconą do góry nogami miseczkę (stąd nazwa potoczna) lub łuskę okrywającą młody pęd rośliny.

Jednym z przedstawicieli miseczników, dobrze znanym naszym leśnikom, jest misecznik świerkowy (*Phylloxera piceae*). Jego samice, chronione półkolistą, błyszczącą tarczką o brązowym zabarwieniu, szerokości 3–6 mm, są prawie nieruchliwe, samce natomiast mają skrzydła i mierzą zaledwie 1 mm. Na sezon wegetacyjny przypada tylko jedno pokolenie misecznika. W czerwcu samica składa do 3000 jaj, po czym zamienia się w bardzo skuteczny inkubator i ginie. W lipcu, pod ciałem martwej już samicy, wylęgają się różowawe larwy, które po krótkim czasie opuszczają bezpieczne schronienie i zaczynają żerować. Przysysają się między łuskami pączków lub od spodu igieł świerka i tam wysysają soki, aż do osiągnięcia drugiego stadium rozwoju, po czym zimują. Wiosną znowu intensywnie żerują, by w maju zmienić się w przedpoczwarki i wkrótce w postaci dorosłe. Po kopulacji samica jest gotowa do składania jaj. Misecznik świerkowy jest groźnym szkodnikiem świerków, nie tylko dlatego, że wysysa soki z jego pędów, ale także z powodu produkcji dużych ilości spadzi. Wprawdzie ta słodka wydzielina jest bardzo mile widziana przez mrówki, pszczo-

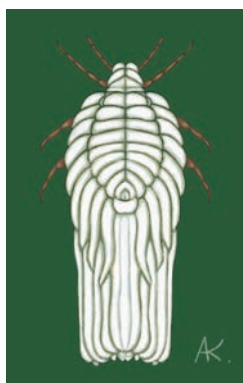
ły i inne owady, jednak jest jednocześnie doskonałą pożywką dla grzybów pleśniowych, co dodatkowo osłabia zaatakowane przez miseczniki świerki.

Niektóre pluskwiaki potrafią wytwarzać duże ilości substancji woskowej, która przybiera często fantazyjne kształty. Liczne przykłady znajdujemy wśród pewnych czerwców, zwanych wełnowcami. Zdarzało mi się w naszych lasach spotykać gałązki „porośnięte” kłaczkami długiej, białej waty, która w rzeczywistości była woskowym wytworem samic wełnowców. Niedawno na Teneryfie zachwyciłam się prawdziwymi „dziełami sztuki”, jakie inny wełnowiec – *Aleurodicus dispersus* wyczarowywał na liściach palmy. Trochę mniej spektakularne są woskowe „włosy” zabieliccy pokrzywowej (*Orthezia urticae*). Samica tego gatunku jest wyjątkowo, jak na czerwcę, ruchliwa, ma normalnie wykształcone odnóża i często się przemieszcza. Dość łatwo ją „namierzyć” i rozpoznać – wystarczy w odpowiednim czasie (czyli latem) przeglądać spód liści pokrzywy. Jeśli zobaczymy tam pokryte białymi kędziorami mszycopodobne owady, mierzące 5–8 mm długości, to już wiemy, że znaleźliśmy samice zabieliccy. Samce tego czerwca wyglądają natomiast, jakby należały do zupełnie innego gatunku, przypominają małe, białe muszki.

Część z Was zapewne miała kiedyś wątpliwą przyjemność (np. w czasie zbierania polnych kwiatów) wzięcia do ręki rośliny, którą ktoś obficie „obślinił”. A przynajmniej takie odnosiło się wrażenie. Tymczasem ta pianista substancja stanowi osłonkę dla zanurzonych w niej larw pienika ślinianki (*Philaenus spumarius*). Nazwa jest oczywiście bardzo adekwatna! Aby wytworzyć pianę,



Zabielicca pokrzywowa – samiec.



Zabielicca pokrzywowa – samica.

Obcy wtyk *Leptoglossus occidentalis*.

Misecznik świerkowy (wg Vladimira Novaka).



Pienik olchowiec widziany z góry



Pienik olchowiec widziany z boku

larwa pienika wydała płynny produkt przemiany materii (czyli wodę zawierającą niepotrzebne pienikowi substancje), następnie wzbogaca go wydzieliną specjalnych gruczołów przyodbytowych, powodującą jej pienistość, wypuszczając jednocześnie powietrze przez tchawki. Aby powstała w ten sposób piana była trwalsza, pienik dodaje też do niej odrobinę wosku. I kryjówka jest już gotowa. Chroni ona larwę nie tylko przed wyschnięciem, ale i przed potencjalnymi drapieżnikami. Próbowałam znaleźć pienika śliniankę na potrzeby tego artykułu, jednak na pobliskich łąkach „upolowałam” jedynie jego bliskiego kuzyna – pienika olchowca (*Aphrophora alni*). Ma on bardzo podobny wygląd i biologię, jednak żeruje głównie na ... wierzbach (czasami polskie nazwy bywają mylące). Zrobienie dobrego zdjęcia tego pluskwiaka nie jest łatwe, ponieważ maluch ten potrafi błyskawicznie zniknąć z pola widzenia. A to dlatego, że wykonuje skoki na imponującą odległość 70 cm, a więc 100 razy więcej, niż wynosi długość jego ciała. Wyobraźcie sobie człowieka z tą umiejętnością!

Nie tylko wśród pluskwiaków równoskrzydłych znajdujemy niezwykle wyglądające owady, są one także u pluskwiaków różnoskrzydłych. Na wyróżnienie zasługują z pewnością prześwietlikowate (Tingidae). Te niewielkie (3–4 mm długości) pluskwiaki przypominają wyglądem uskrzydłone, ażurowe nasiona, a to dzięki niezwyklej, siatkowatej budowie pokryw skrzydłowych i przedplecza. Żyjący głównie na bylicach *Galeatus affinis* zachwyca pięknym, delikatnym ażurem pokryw, spod których prześwieca ciało pluskwiaka. Ma on jeszcze jedną niezwyklej cechę – u gatunku tego występują dwie formy: długo-skrzydła i krótkoskrzydła. Równie eleganckie są też inne prześwietlikowate, np. z rodzaju *Stephanitis*, *Derephysia*, *Tingis* czy *Catoplatus*. Ponieważ dysponuję ograniczonym zasobem miejsca, nie jestem w stanie pokazać wszystkich opisywanych przeze mnie pluskwiaków, proponuję Wam natomiast odszukanie ich w Internecie, np. na stronach „Świat Makro” czy „Insektarium”, gdzie znajdziecie nie tylko doskonale zdjęcia, ale też interesujące informacje na temat owadów.

Na koniec warto wspomnieć o wtyku amerykańskim (*Leptoglossus occidentalis*), groźnym inwazyjnym gatunkiem obcym, który przybył do nas z Ameryki (Meksyk, Stany Zjednoczone, Kanada). Po raz pierwszy jego występowanie w Europie stwierdzono w 1999 roku we Włoszech. W Pol-



Kolonja egzotycznego czerwca *Aleurodicus dispersus*.

sce pojawił się w 2007 roku na południu kraju i obecnie powoli rozszerza swój zasięg na wschód i na północ. Przy obserwowanych ostatnio znaczących zmianach klimatu prawdopodobnie jest tylko kwestią czasu, kiedy dotrze on na Suwalszczyznę. Wtyk amerykański zagraża naszym sosnom, żeruje bowiem na młodych szyszkach i igłach, z których wysysa soki, doprowadzając do ich zamierania. Jest wyjątkowo dużym pluskwiakiem – u nas dorasta do 2 cm długości ciała, a w cieplejszych rejonach świata nawet do 4,5 cm! Większe ciało oznacza również większą kłujkę, jeśli więc kiedyś zdarzy się Wam go wypatrzeć, zdecydowanie nie bierzcie go do ręki – ukąszenie przez wtyka amerykańskiego porównywalne jest do użądlenia przez osę.

FOTOGRAFIE: ANNA I LECH KRZYSZTOFIAK
RYSUNKI: ANNA KRZYSZTOFIAK



KONKURS ŚLADAMI ZWIERZĄT, CZ. 4.

Rozpoznaj tropy i inne ślady obecności zwierząt przedstawione na zdjęciach.



Aby wziąć udział w konkursie, należy przesłać odpowiedź, tj. nazwę gatunku zwierzęcia, które pozostawiło widoczne na zdjęciach ślady, e-mailem na adres: goreckaj@wigry.org.pl. Spośród osób, które prześlą prawidłowe odpowiedzi, zostanie wyłoniony zwycięzca w drodze losowania. Nagrodą jest bilet rodzinny do Muzeum Wigier.

Udział w konkursie oznacza zgodę na przetwarzanie danych osobowych – klauzula informacyjna znajduje się na stronie internetowej Wigierskiego Parku Narodowego: <http://www.wigry.org.pl/rodo.htm>.

Szczegółowy regulamin konkursu również na stronie WPN-u: <http://www.wigry.org.pl>.

Fotografie: Wojciech Misiukiewicz